Cena 5 groszy. | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

GAZETA TYGODNIOWA
GŁOS ZIEMI

ADRES TYMCZASOWY: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4 (w drukarni „Znicz"). Telefon 3-40. Godz. przyjęć Redakcji i Administracji 9—15 oprócz niedziel i świąt

PRENUMERATA Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: kwartalnie 60 groszy, półrocznie 1 zł. 20 groszy, rocznie 2 złote. Za granicą — półrocznie 3 zł.

Rok I. | Wilno, Niedziela 26 grudnia 1937 r. | Nr. 37

NA WIGILIĘ

Święta Bożego Narodzenia i poprzedzający je wieczór wigilijny, to poza uroczystością kościelną niewątpliwie jedna z najpiękniejszych tradycji, którą dochowaliśmy do dnia dzisiejszego i zawsze z głębokim nabożeństwem obchodzimy.

Gdy zapadnie mrok i pierwsza gwiazda błyśnie na niebie, łamać się będziemy opłatkiem i składać wzajemne życzenia. W skupionym nastroju wigilijnej wieczerzy snuć się będą wspomnienia o tych bliskich, co już odeszli, o tych, których los od nas oddalił, o tych wreszcie wszystkich sprawach na rozważanie których w szarzyźnie dnia codziennego ani czasu, ani też swobodnej myśli nie staje.

Lecz głęboka treść i znaczenie świąt Bożego Narodzenia polega nie tylko na tym, że jest sposobnością zbliżenia się członków rodziny i podtrzymania pięknej tradycji.

Boże Narodzenie jest świętem pojednania i przebaczenia. Jest więc świętem, które w czasie walki o byt i wzajemnego czy to politycznego, czy gospodarczego „zjadania" się w naszym społeczeństwie — stanowi wyspę spokoju i zgody.

W dniach świąt tak uroczystych pragniemy zazwyczaj zapomnieć o tym co jest naszą codzienną troską i oddać się całkowicie szczęściu i radości.

Toteż rzucając tu myśl pojednania jako najgłębszą treść świąt Bożego Narodzenia czynimy to rozmyślnie dlatego, żeby święta te stały się sposobnością do zwrócenia uwagi na groźne niebezpieczeństwo rozdziału i walki, a nawet nienawiści w naszym społeczeństwie.

Walka, ale walka rycerska — uczciwa jest na każdym polu działalności ludzkiej zjawiskiem korzystnym stając się bodźcem i źródłem postępu i udoskonalenia. Ale podstawową zasadą uczciwej walki jest otwarta przyłbica tj. jawne głoszenie i dążenie do realizacji wyznawanych przez się zasad, uszanowanie przekonań przeciwnika i jego słabości.



Niestety w społeczeństwie naszym rozpleniły się jak złe chwasty, skryte i kręte metody i to metody nie walki dla jakichś celów wielkich i szlachetnych, bo zresztą ktoś, kto cele takie wyznaje naprawdę, brzydzi się nieuczciwością i krętactwem — lecz walki o swój interes osobisty, o zaspokojenie swej wybujałej ambicji, lub zazdrości.

Że zjawiska te, o których tu z prawdziwą przykrością wspominamy, są rzeczywistością i wszystkim nam dają się dotkliwie odczuwać — przekonać się możemy na każdym kroku dzisiejszego życia gospodarczego, społecznego i politycznego. Zjawiska te są nieszczęściem, gdyż osłabiają odporność naszego społeczeństwa na trujące wpływy, zwłaszcza ze wschodu idące, hamują postęp i niszczą siły, które dla wyższych i bardziej krajowi potrzebnych celów mogłyby być skutecznie wyzyskane.

Dlatego też święto Narodzenia Tego, Kto w idei zgody i miłości przetrwał do dziś dnia i trwać będzie wiecznie, niech wzbudzi w nas chęć pojednania i zgodnego wysiłku w uczciwej pracy nad wykuwaniem materialnie i duchowo lepszego jutra jednostek, społeczeństwa i całego kraju, chlubiącego się słusznie mianem ostoi i fundamentu chrześcijaństwa na Wschodzie.

Eugeniusz Mejer.

Gabryel Narutowicz



„Panie Prezydencie, jako jedyny oficer polski służby czynnej, który nigdy przed nikim nie stawał na baczność, staję oto na baczność przed Polską, którą Ty reprezentujesz“. Te piękne słowa Józefa Piłsudskiego, wypowiedziane w dniu przekazywania najwyższej władzy państwowej Pierwszemu Prezydentowi Rzeczypospolitej, charakteryzują najlepiej stosunek Piłsudskiego do Narutowicza — charakteryzują jednocześnie i osobę tragicznie zmarłego Prezydenta.

Z nielicznych zaszczytów, jakimi obdarzał Piłsudski ludzi ze swego otoczenia, którzy umieli odznaczyć się własną pracą i własnymi zasługami — najrzadszym był zaszczyt przyjaźni. Tym właśnie zaszczytem niemal od chwili poznania darzył Gabriela Narutowicza.

Kiedy w dniu 23 czerwca r. 1920 objął Gabriel Narutowicz tekę ministra Robót Publicznych — przybywał do Polski jako znakomity uczony i inżynier o światowym nazwisku.

Do pracy swojej w ministerstwie wniósł Narutowicz niezwykły zapał, a zarazem umiejętność postępowania zet współpracownikami. Te zalety Narutowicza uwypukliły się specjalnie na konferencji międzynarodowej w Genui, na którą pojechał w charakterze wiceprzewodniczącego delegacji polskiej. Ocena sytuacji europejskiej i możliwości polskich — jaką podał Piłsudskiemu po powrocie do kraju — pozwoliły Naczelnikowi Państwa dostrzec w Narutowiczu jednego z tych nielicznych ludzi, którym można było zaufać — mimo częstej różnicy zdań — darzyć szacunkiem. To też kiedy objął Narutowicz następnie tekę ministra spraw zagranicznych, jego stała współpraca z Piłsudskim przerodziła się niepostrzeżenie dla nich obu w gorącą i trwałą przyjaźń.

Pod koniec listopada Piłsudski postanowił nieodwołalnie ustąpić w początkach nadchodzącego miesiąca ze stanowiska Naczelnika Państwa, zgromadzenie narodowe dokonać miało wyboru Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej. Niespodziewanie dla samego Narutowicza stronnictwa demokratyczne oddały głos na niego. „Jestem wybrany przez większość Zgromadzenia Narodowego i uważam to za prawomocną uchwałę, obowiązującą mnie do reprezentowania całości Państwa Polskiego i pracy dla dobra całego Narodu“ (z notatek pośmiertnych). Narutowicz wybór przyjął. W dwa dni później, w dniu zaprzysiężenia elekta, na powóz jego posypały się kamienie i błoto. Pozbawieni zdrowego instynktu politycznego wrogowie Państwa i Narodu nie zawahali się przed niepoczytalnymi, tragicznymi wystąpieniami.

Nadszedł dzień 16 grudnia. Namiętności polityczne ulicy dochodzą do punktu wrzenia. Rzeczpospolita przechodzi ciężki, niebezpieczny kryzys. W południe, oglądając wystawę obrazów w warszawskiej Zachęcie padł Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej od kul fanatyka. Przeznaczenie wypełniło się w swoim najtragiczniejszym wymiarze.

W pięknym „Wspomnieniu o Gabrielu Narutowiczu“, pisanym w dwa lata później, zawarł Józef Piłsudski pytanie, na które po piętnastu latach możemy i musimy odpowiedzieć. Brzmiało ono: „Zginąłeś od kuli nie wrażej, o której może w dzieciństwie marzyłeś — od kul rodaków, do których niosłeś swą ewengelię miłości i pracy. *Czy zginąłeś w ten sposób za to tylko, że takim byłeś, czy za to, że z brudem niewoli walczyć nie chciałeś, czy nie umiałeś?*“.

W piętnastą rocznicę zbrodni przeciw Rzeczypospolitej odpowiadamy: Gabriel Narutowicz zginął nie dla tego, że był inny — *inni byliśmy sami*. Dziś mary przeszłości pozostały za nami. Nie ma wśród nas tych, którzy mogli by przeciw Rzeczypospolitej wystąpić. Chwast zbrodni, zła i fanatyz mu został wypleniony. Idziemy w przyszłość silni i czyści moralnie. W każdej bitwie giną jednak żołnierze. Jednym z pierwszych, którzy polegli w walce o Nową Polskę — był Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej Gabriel Narutowicz. O tym w piętnastą rocznicę jego tragicznego zgonu nie wolno zapominać.



Więcej serca

Święta Bożego Narodzenia przenoszą nas myślami do ubogiej stajenki betleemskiej, gdzie przed wiekami przyszedł na świat nasz Zbawiciel. Rysuje się przed oczyma wzruszający obraz hołdu, składanego Boskiej Dziecinie przez przybyłych za głosem serca pasterzy. Do hołdu tego przyłączył się i hołd zwierząt, jak o tym pięknie mówią słowa znanej kolendy:

„...Pasterze śpiewają,
Bydlęta klękają,
Cuda, cuda ogłaszają“...

Tak w najdonioślejszej, najradośniejszej dla ludzkości chwili kornym hołdem uczciła swego Stwórcę gromadka pasterzy i oddany jej pieczy dobytek.

Czyż obraz ten nie skłania nas spojrzeć innym, serdeczniejszym niż to częstokroć czynimy okiem na świat zwierząt, a przede wszystkim na zwierzęta domowe, z którymi tak ściśle życie rolnika jest związane.

Jakże biednym, nieporadnym był człowiek pierwotny, jak ciężką była jego walka o byt, zanim do pomocy sobie w tej walce nie zaprzągł różne gatunki zwierząt, zanim je nie udomowił. Trudno nawet wyobrazić, jak byśmy potrafili radzić sobie, gdyby nie olbrzymie, różnorodne korzyści, dostarczane nam przez zwierzęta hodowlane. Zbytecznym jest szerzej o tym mówić, nie ma tu czego udowadniać. Toć przecież wiemy wszyscy, że koń — jedyny motor w drobnym gospodarstwie, krowa — żywicielka całej rodziny gospodarza, to nieodzowne czynniki egzystencji drobnego warsztatu rolnego. Zabraknie nagle któregoś z nich — katastrofa w gospodarstwie, ruina nieraz kompletna. Tak, zdajemy sobie z tego sprawę, ale czy wyprowadzamy przy tym odpowiednie wnioski? Zapewne, staramy się powiększyć korzyści czerpane z hodowli, a więc ulepszamy ją, staramy się dobierać dobrych rozpłodników, uczymy się właściwych sposobów wychowu młodzieży, stosujemy racjonalne żywienie. Zwróćmy jednak uwagę na to, że stosowanie tych samych sposobów hodowli przez różnych hodowców daje niejednakowe wyniki. Ta sama rasa, te same warunki bytowania takie same żywienie — a rezultaty różne; mówimy, jednemu „ręczy“, drugiemu — nie.

Dlaczego tak jest? Tajemnica tkwi w tym, że jeden nie tylko wykonuje przepisy racjonalnej hodowli, lecz wkłada w to i szczególne zamiłowanie, roztaczając troskliwą opiekę nad zwierzęciem, inny — odnosi się do tego zupełnie chłodno bez serca, co gorsza, nie szczędząc nieraz wybuchów gniewu. Spadają wówczas bolesne razy na biedne zwierzę, a niemądry gospodarz nie zastanowi się nad tym, że powiedzmy, bijąc krowę bije samego siebie po kieszeni, bo złym obchodzeniem się z krową wywołuje spadek ilości mleka. Taki rolnik, który nie potrafi wykrzesać z siebie serdecznego stosunku do zwierzęcia nigdy dobrym hodowcą nie będzie, a tym samym i dobrym gospodarzem.

Pomieszczenie, karm — to nie wszystko; trzeba jeszcze współczującego stosunku, troskliwego obchodzenia się ze zwierzęciem.

Wzorem wysoko postawionej hodowli świeci Dania. Jaki tam jest stosunek gospodarza do zwierzęcia niech posłuży następujący obrazek, zaobserwowany przeze mnie podczas odbywania praktyki. Było to latem, w okresie żniw. Żęliśmy żniwiarką jęczmień; w oddali, na sztucznym pastwisku, pasły się na uwięzi krowy mego gospodarza. W pewnym momencie posłyszeliśmy ryk jednej z krów. Gospodarz odrazu zatrzymuje żniwiarkę nasłuchując; po chwili ten sam ryk po raz drugi. Gospodarz z zaniepokojeniem zwraca się do mnie: „To Alma (jedna z lepszych krów) ryczy, coby się jej mogło stać?“ Zdziwiony pytam: „Czyż pan odróżnia ryk każdej swej krowy?“ — „Ależ naturalnie. Prosze pilnować koni, a ja pobiegnę i zobaczę, co za przyczyna“. Wkrótce wraca i mówi: „Nie omyliłem się, to ryczała Alma, ale nic złego, poprostu nie może doczekać się dojarza. Żniemy dalej“.

Mógłbym przytoczyć jeszcze wiele innych przykładów niezwykłej troskliwości Duńczyków względem hodowanych zwierząt. Ale też dzięki hodowli Dania w dość krótkim czasie z kraju biednego stała się bogatą. Warto naśladować.

Nie skąpmy serca.

W uroczysty wigilijny wieczór pamiętajmy i o naszym dobytku; nie zapomnijmy staropolskim zwyczajem obdzielić garsteczką siana ze stołu wigilijnego. Obdarzajmy nasz inwentarz płynącą z serca troskliwością nie tylko dziś, pamiętajmy o potrzebie okazywania dlań serca—zawsze; wszakże to nasi nieocenieni, najlepsi przyjaciele.

St. O-P.

Święto w Szkole Podchorążych



Uroczysty moment nadania stopnia oficerskiego podchorążemu w Szkole Podchorążych Saperów.

Wszystkim swym współpracownikom, sympatykom i czytelnikom najserdeczniejsze życzenia

Wesołych Świąt

składa Redakcja i Administracja Gazety Tygodniowej „Głos Ziemi“.

Wanda Dobaczewska

WIGILIJNY WIECZÓR

Głęboki ślad w puszystym, lekko nasypanym śniegu nalał się do pełna błękitnym cieniem. Drugi ślad zaznaczył się jeszcze głębiej, noga wpadła po samo kolano. Sekretarz gminy Zapadłowszczyzna, Artur Woźniak wyciągnął z trudem zaśnieżoną nogę i zaklął brzydko.

— Te swoje „hurby" chociaż przy domach mogliby sobie podmiatać. Zadziwiający brak inicjatywy. I to wójt. A cóż dopiero reszta. Całe miasteczko zawalone śniegiem i brnij tu człowieku jak chcesz i możesz. Cholera jasna.

Do ganeczku wójtowego domu od bramy wiła się przecież jako tako wydeptana ścieżka. Woźniak przebrnął szczęśliwie podwórze i wstąpił na skrzypiące obrosłe lodem schodki. Właściwie szedł do wójta zaprosić się na wilię; nie miał żadnego zamiaru siedzieć samotnie w wigilijny wieczór. Perspektywa samotności przełamała w nim zasadniczą niechęć do bliższego obcowania towarzyskiego z „tutejszymi" obywatelami, do których przez całe cztery miesiące urzędowania „na Kresach" ani rusz jakoś nie mógł przywyknąć. Wójta, jak na miejscowe stosunki zamożnego gospodarza, miał zupełnie dość w urzędzie gminnym, w godzinach urzędowych. Kilka zaprosin na wieczorynki już był uchylił, ale wieczór wigilijny to mimo wszystko, psiakość... Człowiek ma tam jakieś z najdawniejszych wspomnień dziecinnych wyniesione przesądy... Nie ma co, trzeba zrobić zaszczyt wójtowi i postarać się dostroić do nieco barbaryńskiej kompanii.

Wszedł do izby z rozmachem, schylił się w drzwiach, bo był wysoki. Wójtowa żonka, wystarczająco rozczochrana, ocierająca raz wraz ręce o mocno brudny fartuch, piekła bliny na wieczór. Wójtowa córka, pod oknem, na ławie sprawiała śledzie. Sam wójt w rozchełstanej koszuli palił fajkę i chwilowo nic nie robił.

Na widok gościa spochmurniał. Dziś było święto, więc odpoczynek od wszelkich urzędowych spraw. Czegoż chciał ten obcy nasłaniec starostwa, zanudzający wiecznie trudnymi do wykonania pomysłami, projektujący uparcie jakieś inowacje, bez których ocowie i dziadowie też dobrze żyli? Ale gościnność wiadomo, obowiązuje. Wójt dźwignął z ławy ociężałe w odpoczynku ciało, przywitał się możliwie grzecznie i prosił do świetlicy. Idąc z wójtem na drugą stronę sieni, sekretarz Woźniak myślał o blinach wójtowej, które wypadnie zapewne jeść i chwalić. Myślał też i o śledziach które wójtowa córka obijała tak gorliwie o niedostatecznie wyszorowaną ławkę. Zrobiło mu się odrobinę ckliwo i już sam nie wiedział, jak ma dalej postąpić. Wójt gubiąc się w myślach z czym przyszedł sekretarz w taki dzień, usadowił gościa na poczesnym miejscu i zagadał o pogodzie.

Wiało przez całą noc, zasypało, że nie daj Boże, ciężko będzie ludziom jechać na pasterkę. Źle, że nie ma kiedy tego śniegu rozkopać, bo że nie ma kiedy — rozumie się samo przez się. Wójt zerkał nieufnie na sekretarza. A nuż ten hołodraniec, co to jemu tutaj ni domu, ni familii, zamyśli rozkopywać śnieg przed kucją samą? Z takim nie wiadomo, jemu wszystko wydaje się lekko, tylko palcem kiwnąć. Wprawdzie do wójta należała by w tej sprawie decyzja ostateczna, ale wójt wiedział, że w dyskusji nie sprosta swojemu sekretarzowi, Arturowi Woźniakowi, że przymilknie jak zwykle, onieśmielony i pozwoli działać tamtemu. Imponował wójtowi, ogromnie imponował i, rzecz zabawna, szczególnie imieniem. Bo też kto miewa takie imię? Ni to Niemiec, ni to Francuz jaki.

A właśnie Artur Woźniak zaczął przekładać, że zdążyłoby się jeszcze przed zmierzchem rozczyścić drogę choćby do kościoła. Zaczął nie dlatego, by mu na tym rzeczywiście zależało, ale dlatego, że nie wiedział jak przystąpić do omówienia właściwego celu wizyty. Gdy wychodził z domu, zdawało mu się to ogromnie łatwym: miał robić zaszczyt i sprawić uciechę. Tymczasem z każdą chwilą ciągnącej się leniwie rozmowy zaszczyt i uciecha stawały się coraz bardziej problematyczne. Bóg sam tylko wiedział, jak to się działo, ale możliwość zaproszenia się ot tak, od niechcenia,zmalała, skurczyła się i znikła. Pozostawało czekać na zaprosiny wójta, ale i to nie obejdzie się chyba bez jakiejś aluzji.

Woźniak porzucił nagle kwestię śnieżną i przeskoczył na sprawy bliższe. Zaczął rozpytywać wójta, czy oczekuje gości na kucję?

— I owszem. Oczekuję. Starszej córki z zięciem i wnukami. Zięć — posesorem na folwarczku, o dziesięć kilometrów. Obiecali przywieźć gęś na pierwsze święto. A i z miasteczka przyjdą brat i bratowa i kum — kawaler. Trzebaż zebrać ludzi na kucję, żeby było gromadnie.

— W hromadzie wszystko weselej — powiedział wójt i spojrzał chytrze na sekretarza. Coś mu z tego rozpytywania zaświtało, ale udał durnego. Po cóż by ten obcy miał siadać przy jego stole? Niech idzie do dworu.

Do dworu? Takie wyjście nie przyszło nawet do głowy Arturowi Woźniakowi. Do dworu, przez starą półkilometrową brzozową aleję, dalej było niż do rodzinnego Rzeszowa. Cóż pozostawało? Ksiądz? Z księdzem nie żyli w zgodzie. Aptekarz? Ech, stary kutwa i dygnitarza odwala. Więc?

Artur Woźniak stał znowu na podwórzu wójtowego domu i patrzył na słońce dotykające już czarnego wału leśnego za rzeką. Czuby świerków postrzępiły dolny kraj tarczy słonecznej, czerwone promienie ślizgały się ukośnie po śniegu, szczyty hurb poróżowiały. Jeżeli starać się o gościnę, to starać się zaraz.

Starać się? Jeszcze z rana Woźniak ani na chwilę nie przypuszczał czegoś podobnego. Szybko, nawet trochę gorączkowo przerzucał w myśli wszelkie możliwości, aż zatrzymał się na sklepikarzu. Jedyny sklepik chrześcijański w miasteczku Zapadłowszczyzna, więc z natury rzeczy popierany przez gminę. Będzie tam zapewne jeszcze mniej kulturalnie, niż u wójta, ale trudno. Mówi się trudno.

Woźniak pewnym krokiem wszedł do sklepiku, u progu chrząknął i zażądał butelki wódki. Przyda się jako gościniec wigilijny dla gospodarzy, a nie uchodzi zdradzać się odrazu ze swoją troską.

Oparł się o ladę i zaczął lekką pogawędkę o tym i owym, o ciężkich czasach, mroźnej zimie i podatkach. Co się podatków tyczyło, wspomniał niewyraźnie i zgoła nieobowiązująco o swojej ewentualnej pomocy w sprawie rozłożenia „takowych", ale jakoś to sklepikarza nie „chwyciło". Może nie dowierzał? A może miał zbyt mizerne pojęcie o wpływach Woźniaka?

Woźniak po dłuższej rozmowie uznał znowu, że tak stać nie wypada, więc dobrał jeszcze puszkę szprotów i bochenek chleba. Sklepikarz zwrócił mu uwagę, że teraz jest całkowicie zaprowiantowany na kucję, na co Woźniak już otwarcie wyraził żal, że nie ma tych smaczności z kim podzielić przy dzisiejszym świętym wieczorze. Wówczas usłyszał dobrą radę, by się jak najprędzej ożenił. Przy miłej żonie trudności samotnicze rozwieją się jak dym, bo i „co tołku siedzieć samemu, jak wilk w jamie?".

Dobra rada, poparta życzliwym śmiechem. A zaraz potem uprzejme oświadczenie, że „bardzo przepraszam, ale ot już zamykać benda. Tylko, tylko, a zorka zaświeci".



I prawda. Czerwona zorza, dogasała już powoli za lasem a ślady nóg w śniegu przestały nalewać się błękitem. Niebo zbladło i uciekło bardzo wysoko. Było teraz jakieś szaro-świetliste, przygotowywało się do poczernienia na aksamit zasypany jarzącymi gwiazdami. Ta pierwsza, ta najważniejsza zapali się zaraz na wschodzie. Nim się zapali — jest jeszcze chwila czasu. Jeszcze ostatnia szansa. Jeszcze ostatnia szansa zapobieżenia dławiącej samotności...

Hanula krzywego Wincuka biegła ścieżką, ześlizgując się co chwila w głęboki śnieg i pokrzykując głośno za każdym razem. Taszczyła ćwierć litra wódki do chaty. Dziś najbiedniejszy musi mieć przynajmniej mak, wódkę i śledzia. Hanula wpadła znienacka sekretarzowi w objęcia i aż wizgnęła ze strachu.

Tak nagle wyrósł przed nią, wylazł jak nieczyścik z gęstniejącego mroku. Hanula wdzięczyła się trochę, sekretarz był chłopcem przystojnym. Chichotała i opowiadała obszernie o tym, jak bardzo się zlękła. Aż, cofając się niby przed głębokim śniegiem, niby nie chcący, oparła się ramieniem o piersi młodzieńca. Wyglądało to zachęcająco. Woźniak, że to krew nie woda, objął i przygarnął. Nie broniła się, popiskiwała tylko z cicha:

— Kiń, kiń, panoczek, niepiecknie.

Trwali tak chwilę, nagle Woźniakowi przyszło coś do głowy. Puścił Hanulę, spojrzał zbliska w twarz zarumienioną od mrozu i pieszczoty i zapytał:

— A co, Hanula? A żebym ja do was na kucję w gościnę przyszedł? Chciałabyś?

— Ach jej, A Jezus.

Hanula zaniosła się głośnym śmiechem, śmiech potoczył się na Woźniaka i zalał go wyżej głowy. Ogłuszył, oszołomił, wbił w ziemię.

Hanula aż przysiadła na śnieżnej ścieżce.

— Ach jej. A Jezus. Ot, kiedy pan sekretarz pocieszył. Taki pan, i żeb do nas na kucia. Jezus.

Od chaty zanurzonej w mroku jak w popiele ktoś krzyknął niecierpliwie:

— Hanula!

Skoczyła z miejsca, nie oglądając się nawet na Woźniaka. On chciał krzyknąć za nią: „ja nie żartowałem". Ale nie mógł, bo coś go ścisnęło za gardło.

Owo coś z każdą chwilą stawało się coraz bardziej dokuczliwe. W miarę jak krzywe domki miasteczka rozpalały mętne okienka, obrzydłe poczucie bezwzględnej samotności coraz natarczywiej wpychało ciężkie myśli do głowy. W pewnej chwili Woźniak obmacał swoje sprawunki w kieszeni i powiedział sobie:

— Chwała Bogu, że chociaż to kupiłem, nie będę przynajmniej głodny.

I zaraz potem zobaczył jasno, że wolałby spać na głodno, niż dławić się tymi szprotami i tym chlebem w cztery oczy z własną duszą.

Pozimniało znacznie. Lodowaty wiatr wdzierał się pod krótki kożuszek do pasa. Mrok gęstniał tak szybko, że Woźniak nie zdążył uprzytomnić sobie nadejścia nocy, a już z trudem mógł się posuwać ku budynkowi gminnemu. Najbardziej znajome za dnia drogi i ścieżki nabierają po nocy niesamowitej obcości. Wyskakują z mroku nieprzewidziane kształty, wyrastają na gładkiej drodze niezbadane

(Dokończenie na str. 4-ej).



Boże Narodzenie — święto dzieci

Kiedy na szybach okien srebrzyste kwiaty nakreśli mróz — kiście drzew pokryją się białym szronem, kiedy na placach i skwerach miejskich wyrosną pachnące lasy choinek, a śnieżna zamieć wyrówna koleiny dróg wiejskich — nadchodzi najmilsze i najbogatsze w tradycje święto, święto dzieci i podarków, jarzących się drobnymi płomykami świeczek i białego cie niutkiego opłatka.

Boże Narodzenie, obchodzone uroczyście prawie że we wszystkich krajach świata, znajduje w obrzędach i tradycji polskiej może najsilniejszy wyraz, stało się bowiem nie tylko świętem kościelnym, ale przede wszystkim świętem rodziny, zasiadającej wspólnie do wieczerzy wigilijnej łamiącej się opłatkiem, który musi znajdować się w myśl tradycji również w każdej z podawanych potraw.

Niewielu jest ludzi, którzy by w długim szeregu swoich wspomnień, radosnych czy smutnych, nie pamiętali



chociaż o jednym z owych „bezgrzesznych lat", kiedy to z drżeniem w sercu oczekiwało się błyśnięcia pierwszej gwiazdki, drżało z ciekawości do spodziewanych podarunków i wierzyło, że układał je pod choinką Św. Mikołaj.

A przedświąteczny okres przygotowań! Lepienie kolorowych łańcuhów, posrebrzanie szyszek, długie medytacje nad „gwiazdą" i wreszcie oczekiwany przez tyle dni moment zapalenia świeczek — oto barwna mozajka przeszłości, tak ściśle związana z poezją polskiej zimy, brzękiem janczarów u sanek, parskaniem pędzących koni i bolesnym smętkiem ośnieżonych krzyżów na rozstajach dróg.

I jeszcze jedno wspomnienie — kolenda. Jedyna i najpiękniejsza wśród wszystkich in. całego świata, polska kolenda, która za serce chwyta i rozrzewnia, jednakowo głośnym echem z „chat wiejskich i pałaców" wypływa, grzmotem organów uderza o stropy starych kościołów.

A kiedy naprawdę „wśród nocnej ciszy" rozpływa daleko głos, kiedy „Anieli grają, króle witają", a Matka Boska w Betleem „lulajże Jezuniu, mo ja perełko" śpiewa, to nie tylko w Betleem i u pasterzy „wesoła nowina", ale pod najuboższą nawet strzechą dobrze jest i wesoło, oczy pogodniej patrzą w przyszłość, a serce ożywia wiara.

Polskie Boże Narodzenie pełne obrządków i tradycyj, chodzących z gwiazdami kolędników, z nieodzownymi potrawami z ryb i staropolskimi „łamańcami z makiem", święto zgody i miłości rodzinnej nie powinno być i nie jest świętem wybranych, którzy w „dzisiejszych, ciężkich czasach" mogą sobie na nie pozwolić.

Aby było ono świętem wszystkich pamięta o tym szereg organizacyj i stowarzyszeń, pamiętają szkoły i internaty, organizacje i instytucje. Dla tego dzięki np. Polskiemu Białemu Krzyżowi nawet w najodleglejszej strażnicy Korpusu Ochrony Pogranicza żołnierz otrzymuje choinki i podarki, dla tego nie ma szkoły w Polsce, która nie urządza wspólnego opłatka. dla tego wreszcie nawet miasta mają swoje choinki.

Boże Narodzenie powinno być jednak przede wszystkim świętem dzieci. Pamiętać o tym muszą nie tylko organizacje i stowarzyszenia, których dzia łalność siłą faktu jest ograniczona możliwościami finansowymi, ale ci wszyscy, których stać chociażby na najdrobniejszy podarek dla tej dużej rodziny najmłodszych dzieci, którymi tak chętnie otaczał się właśnie w Dzień Bożego Narodzenia Marszałek Piłsudski i które po tym stały długim szpalerem od dworca wileńskiego aż do Ostrej Bramy, kiedy Serce Jego w srebrnej urnie niesiono.

Życie prędko pozbawia złudzeń i burzy szklane góry dziecinnych marzeń. Jeśli święto Bożego Narodzenia kryje w sobie radosne uśmiechy największa ich ilość powinna przypaść w udziale tej dziatwie, która nie otrzyma na święta dużych lalek i sprężynowych pociągów, która nie ma dziś ani ciepłych płaszczyków, ani ciepłych rękawiczek.

Jeśli właśnie o tych najbiedniejszych będą pamiętali nie tylko członkowie charytatywnych organizacyj, ale i ci k rych stać na kupno kilku prezentów dla swoich dzieci — może nie znajdzie się w dniu świąt Bożego Narodzenia owej dziewczynki z bajki Andersena (która wypaliła wszystkie sprzedawane na ulicy zapałki, wierząc, że aż tyle świeczek zapala na swojej choince.



Wigilijny Wieczór

(Dokończenie ze str. 3).

przeszkody. Suche krzaki mają nieprzy jazny wyraz, krzywe płoty bezczelnie zachodzą drogę, kamienie znikąd zjawione wpadają pod nogi.

Artur Woźniak poczuł wyraźnie jak mu rozwiewa się z wiatrem i wsiąka w chmurniejącą noc jego dotychczasowa wyższość kulturalna, którą z takim szacunkiem pielęgnował, pobłażliwie spoglądając na cichych obywateli gminy Zapadłowszczyzna. I dziwna rzecz. Nie czuł oto do mieszkańców tej gminy żadnego żalu. Raczej przeciwnie. Byłby każdego z nich zobaczył chętnie tu koło siebie, tu, na owianej wznawiającą się zamiecią drodze.

Urząd gminny majaczył w odległości kilkunastu metrów po przez co raz gęściej padający śnieg. Czarne, ślepe okna straszyły martwotą. Nikt tam nie siedział za tymi oknami i nie czekał niczyjego powrotu.

Idiotyczny sentymentalizm odebrał Woźniakowi resztę odporności. Sekretarz gminy czuł już blisko oczu niemęskie i nieurzędowe łzy, kiedy na szczęście wylazł z głębi nocy Lawon Kulawy.

Lawon Kulawy był włóczęgą, podejrzanym zlekka przez władze gminne o złodziejstwo, ale Woźniakowi wy dał się w tej chwili wysłannikiem niebios. Był człowiekiem: ciepłym, żywym człowiekiem, który na widok bliźniego swojego przystanął, zdjął czapkę i zrobił uprzejmą uwagę:

— A szto miacielica?

Na co Artur Woźniak odpowiedział rozradowanym głosem:

— O, tak, wcale niezłe wiejc.

Stali naprzeciw siebie i patrzyli so bie w oczy: bezdomny żebrak - włóczęga i sekretarz gminy, obaj w ten święty wieczór jednakowo samotni, jednakowo, jakkolwiek z zupełnie różnych przyczyn wyrzuceni poza nawias święcącego społeczeństwa. Obaj też byli jednakowo swoją samotnością wystraszeni. Lawon Kulawy pierwszy przerwał milczenie.

— A co? panu sekretarzowi na kucia nie pora?

— Gdzież pójdę na kucję? — wyrwało się Woźniakowi z pod serca. — Ja tu obcy. Moja rodzina daleko, w Rzeszowie. Tam przyjaciele... znajomi... Ale widzi pan... jechać tak daleko nie sposób... kosztuje...

Lawon Kulawy poważnie i współczująco pokiwał głową. Nie codzień się zdarzało, by go ktoś tytułował panem.

Tymczasem Artur Woźniak, podnie cony niespodziewanym spotkaniem, wpadł w hazard.

— Smutno samemu w noc wigilijną. Mam wódkę i szproty, ale co mi z tego? Sam będę żarł? jak wilk? A może... — jeszcze się zawahał, a potem wybuchnął radośnie: — a może pan pójdzie do mnie? Zjemy sobie razem i posiedzimy w cieple.

Lawon Kulawy wyprostował się, z godnością poprawił czapkę zsuniętą na tył głowy, pomyślał chwilę, dla przyzwoitości, bo na słowo: „wódka" zapełgały mu oczy i powiedział zwolna: — czemuż? heto możno. — Potem nos palcem podtarł, chrząknął, splunął w śnieg i stwierdził nawpół pytająco :— pójdziem?

— A tak, tak, idziemy.

Artur Woźniak zamiotał się jak gospodarz, który przyjmuje bardzo miłego gościa. Wskazywał drogę, uprzedzał, gdzie rów, lub jama. Otworzył pośpiesznie drzwi zardzewiałym kluczem, zapalił zapałkę w sieniach i wprowadził Lawona do swojego pokoju. Piec był napalony od rana, zagotowanie herbaty na prymusie nie przedstawiało dla wprawnego Woźniaka zbyt wielkich trudności. Wódka rozwiązała język i Artur Woźniak długo w noc opowiadał drzemiącemu przy piecu włóczędze o swoim rodzinnym Rzeszowie i wielu rzeszowskich sprawach, które Kulawemu Lawonowi z konieczności musiały się zdawać bajką o Żelaznym Wilku. Ale ta trudność nie zamąciła harmonii między obu biesiadnikami. Lawon Kulawy słuchał uważnie, dobrotliwie, czasem wtrącał wcale dorzeczne pytania. Artur Woźniak rozognił się własnym opowiadaniem i gadał, gadał za wszystkie czasy o wszystkim, co go w dotychczasowym życiu obchodziło najbardziej, co skończyło się dopiero cztery miesiące temu a o czym w gminie Zapadłowszczyzna nikt nigdy nie chciał słuchać.

Zamieć mogła sobie dowolnie harce wyprawiać za oknami, czarna noc nie była już pusta i groźna, była swoja i bliska, puszysta i dobra, jaką noc wigilijna wedle tradycji dla wszystkich być powinna.

Lawon Kulawy przespał się nawet u Woźniaka na wąskim i twardym szezlągu, ale zniknął nad ranem bez pożegnania, a z nim razem zniknęła para butów, na szczęście gorsza, przeznaczona na codzienny użytek.

Dziwnym by się to zdawać mogło, ale postępek Lawona nie rozgoryczył poszkodowanego. Artur Woźniak zbudził się rano z piersią tak pełną ciepła, że wobec dotkliwej straty roześmiał się tylko życzliwie i powiedział sobie:

— To ci dopiero ptaszek? Niechże nosi na zdrowie!

Wanda Dobaczewska.



Zmarł gen. Ludendorff



Generał wojsk niemieckich, który odegrał znaczną rolę w czasie wojny światowej — Ludendorff zmarł dn. 20 bm. w wieku 72 lat.

Gen. Ludendorff po objęciu władzy przez Hitlera na razie nie odegrywał większej roli wobec nieporozumień z narodowymi socjalistami. Lecz ostatnio nastąpiła zgoda między nim a Hitlerem. Ludendorff po wojnie zaczął pierwszy głosić hasła antychrześcijańskie, rozpowszechniając ideę religii starogermańskiej (pogańskiej), przez co uzyskał w niektórych powojennych sprawach niemieckich znaczną popularność, a jego ideę niektórzy hitlerowcy starają się wprowadzić w życie.

Bardzo uroczysty pogrzeb gen. Ludendorffa odbył się dnia 22 bm.

44 tysiące urzędników zaawansuje od N. Roku

Przeszło 44.000 funkcjonariuszów w państwowej służbie cywilnej zaawansuje od Nowego Roku.

Awanse te zatwierdził p. premier gen. Sławoj Składkowski.

Awanse objemą: urzędników, niższych funkcjonariuszów państwowych, sędziów i prokuratorów, oficerów i szeregowych policji, straży granicznej i funkcjonariuszów straży więziennej, pracowników monopolów oraz funkcjonariuszy administracji lasów państwowych.

Funcjonariusze, posiadający wyższe grupy uposażeń, zostali uwzględnieni w stosunkowo szczupłych rozmiarach, a mianowicie: do trzeciej, czwartej i piątej grup uposażenia — około 200, do szóstej gr. up. około 900, natomiast wszyscy pozostali, tj. około 43.000 awansów dotyczy tzw. grup niższych od siódmej do jedenastej włącznie, przy czym awanse w grupach najniższych od dziewiątej objęły około 38.000 funkcjonariuszów.

Zgon Kellogga
autora paktu międzynarodowego

Z Ameryki donoszą, że zmarł tam w wieku 80 lat b. minister spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych A. P. Frank Kellogg.

Imię jego stało się powszechnie znanym dzięki temu, że był on twórcą paktu międzynarodowego Kellogg — Briand. W pakcie tym państwa, które go podpisały wyrzekają się uroczyście wojny, jako narzędzia swej polityki ,a szczególnie wojny napastniczej.

Niestety pakt ten nie spełnił swego zadania, bo nie wyjaśniał dokładnie jaką wojnę należy uważać za napastniczą, a co najważniejsze nie przewidywał sposobu ukarania państwa, któreby paktu nie dotrzymało.

Wydział rolniczy w USB
Pos. Pełczyńska referuje na plenum Sejmu projekt ustawy

WARSZAWA. — W dniu 16-go grudnia r. b. obradowała sejmowa komisja oświatowa. Z ramienia min. W. R. i O. P. wzięli udział podsekretarz stanu prof. Aleksandrowicz oraz dyr. dep. prof. Patkowski. Przed przystąpieniem do prac komisji przewodniczący pos. Pochmarski złożył hołd pamięci prof. Ujejskiego.

Następnie przewodniczący gorące słowa wspomnienia poświęcił pamięci Andrzeja Struga, składa mu hołd jako wielkiemu pisarzowi i żołnierzowi walki o niepodległość oraz nieugiętemu szermierzowi idei Polski opartej o sprawiedliwość społeczną.

W dalszym ciągu komisja w wykonaniu porządku dziennego przydzieliła następujące projekty ustaw do zreferowania: pos. Hoffmanowi ustawę o kwalifikacjach zawodowych do nauczania w państwowych przemysłowych szkołach wyższych nie akademickich i **pos. Pełczyńskiej o utworzeniu wydziału roln. w uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie.**

Chińczycy będą niszczyć kopalnie japońskie

SZANGHAJ. Przedstawiciel armii japońskiej oświadczył dziennikarzom, iż rząd chiński wydał w końcu listopada rozkaz zniszczenia wszystkich kopalń, położonych między Tsinan a Tsingtao a eksploatowanych przez Japończyków. Zniszczenie tych kopalń spowodowałoby straty, sięgające 12 milionów dolarów.

Donoszą tu, że samoloty japońskie zniszczyły onegdaj lotnisko w Kiukiang.

Japończycy posuwają się w głąb Chin

W Chinach Japończycy, wykorzystywując zwycięstwo pod Nankinem, prą wciąż na przód swoje wojska na południe Chin, zajmując jedno miasto po drugim. Celem Chin jest zdobycie Kantonu, b. ważnego miasta chińskiego. Chińczycy ze swej strony skupiają na południu swego kraju coraz większą armię, by stawiać Japończykom skuteczny opór.

Przy tym Chińczycy, by spowodować jak najwięcej strat Japończykom, spalili ich fabryki w Tsing-Tao, a teraz grożą zalaniem kopalniom japońskim w Chinach.

Prócz ataku na lądzie Japończycy codziennie urządzają naloty swoich eskadr powietrznych na miasta chińskie, obrzucając je bombami.

Zaciekłe walki pod m. Teruel w Hiszpanii

W Hiszpanii w ciągu dłuższego czasu nie było żadnych większych walk poza powietrznymi lub artyleryjskimi pod Madrytem. Tymczasem w ubiegłą niedzielę wojska rządowe, aby zapobiec atakowi wojsk powstańczych, raptownie zaatakowały na froncie Teruel. Atak wojsk rządowyc był tak silny, że na razie się wydawało, iż rządowcy zajmą m. Teruel, ale bohaterska i zażarta obrona powstańców atak rządowców wstrzymała. Zciekłe walki pod m. Teruel trwają do tej chwili.

Nieudany pucz komunistyczny w Paragwaju

W stolicy Paragwaju spiskowcy komunistyczni pod przewództwem b. majora Estigarribia usiłowali opanować ubiegłej nocy ministerstwo wojny. Wywiązała się ożywiona strzelanina. Spiskowcy zostali odparci, zaś Estigarribia został zabity.

1000 płaszczy, 1400 par bucików, 500 swetrów
otrzymuje woj. wileńskie dla bezrobotnych

Całe społeczeństwo rozumie, że trzeba przyjść z pomocą bezrobotnym. W związku z tym w ub. niedzielę odbyła się w całym kraju zbiórka pieniężna na „gwiazdkę dla bezrobotnych". W tej zbiórce pieniężnej wzięli udział w Warszawie p. premier Składkowski i wszyscy ministrowie, wiceministrowie oraz wyżsi urzędnicy. W innych miastach zbierali ofiary na bezrobotnych wojewodowie i starostowie, prezydenci i burmistrze oraz inni.

Zebrano w ten sposób znaczną kwotę.

Jednocześnie w ciągu okresu świątecznego od 22 grudnia do świąt Trzech Króli Komitety Pomocy Zimowej zajmą się zorganizowaniem w całym kraju akcji gwiazdkowej dla dzieci. Akcja ta przeprowadzona zostanie w porozumieniu z Komitetami Pomocy Dzieciom i młodzieży przez te Komitety oraz przez organizacje społeczne.

Rozdawanie darów dla dzieci odbędzie się w sposób uroczysty w świetlicach, w których umieszczone zostaną choinki. Dary te składać się będą z palt, bucików, swetrów, książek, słodyczy itp., przy czym akcja odzieżowa, która w miarę napływania prowadzona będzie w ciągu całej zimy, w okresie świątecznym obejmie przede wszystkim najbiedniejsze dzieci w wieku od 7 do 14 lat, którym brak odzieży uniemożliwia chodzenie do szkoły. Większość odzieży zakupił Komitet ogólno-polski, przydzielając ją poszczególnym komitetom wojewódzkim według rozdzielnika, przystosowanego do potrzeb poszczególnych województw. M. in. woj. wileńskie otrzymuje 1000 płaszczy, 1400 par bucików i 500 swetrów.

Premie, których losowanie dla naszych stałych czytelników zapowiadaliśmy w poprzednim numerze, rozesłane zostaną z numerem noworocznym „Głosu Ziemi".

Co słychać na świecie?

— **Delegacja francuskiego sztabu generalnego** pod przewodnictwem gen. Huntzingera wyjechała do Syrii.

Premier rządu Syrii Dżemil Mardam Bey przybywa dziś do Ankary.

— **W Palestynie** między bandą terrorystów a policją graniczną doszło do starcia. Dwóch bandytów zostało zabitych, dwóch rannych, jeden wzięty żywcem.

—**Polska delegacja wojskowa legionowa,** bawiąca od kilku dni we Włoszech, odjechała z Rzymu do Neapolu, żegnana na dworcu przez generałów Coselschi i Russo, przedstawicieli wojska i milicji, delegatów Ministerstwa Spraw Zagranicznych i gubernatora oraz ambasadora Wysockiego. Honory wojskowe oddał pluton dragonów, a orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy.

— **W Japonii,** w położonej na połud nie od Osaka prowincji Wakayma spłonęła doszczętnie ośmioklasowa szkoła powszechna. Według dotychczas otrzymanych wiadomości, podczas pożaru zginęło 78 dzieci.

— **Poselstwo republiki Haiti** ogłosiło komunikat, w którym oblicza ilość ofiar październikowej rzezi na San Domingo na 12.168 osób. Komunikat oskarża republike San Domingo o pogwałcenie traktatu pokojowego z r. 1874 i traktatu przyjaźni, zawartego w r. 1929.

— **W Paryżu strajkuje** około 10 tys. pracowników sklepów żywnościowych. Pracownicy twierdzą, że przyczyną strajku jest niestosowanie 40-godz. tygod. pracy.

— **Dyrektor departamentu konsularnego** w ludowym komisariacie spraw zagranicznych Szachow — który od przeszło 6-ciu lat kieruje tym resortem, został według pogłosek aresztowany. Następcą Szachowa mianowano Michaiłowa.

— **Książe i księżna Windsor** zostali wczoraj przyjęci w pałacu Elizejskim przez prezydenta Lebruna i jego małżonkę.

— **Poseł do angielskiej Izby Gmin Lansbury** powrócił do Londynu ze swej dwustudniowej podróży do Europy Środkowej. M. in. bawił on również i w Polsce. Oświadczył on, iż we wszystkich krajach, które odwiedził, stwierdził, że tylko dozbrajanie się państw stanowi wielką przeszkodę do zawarcia powszechnego układu ekonomicznego. Jeśli chodzi o zagadnienia polityczne Europy Środkowej, to wszystkie państwa Europy Środkowej pragną utrzymywać przyjazne stosunki ze swymi wielkimi sąsiadami: Rosją, Niemcami i Włochami.

— **Szaleją w Łotwie silne burze śnieżne,** które wyrządziły już znaczne szkody. W Letgalii zmarzła na śmierć pewna kobieta, która oddaliła się od swego domu zaledwie o 150 kroków i wskutek śnieżycy nie mogła trafić do domu. Zginął również 50-letni mężczyzna. Z 75 linij autobusowych, utrzymuje komunikacje zaledwie 8.

—**W okolicy Olity** na Litwie otwarty został nowy most na Niemnie. Most ten długości 195 m i wysokości nad poziom wody 20 m należy do najnowocześniejszych mostów wybudowanych dotychczas w Krajach Bałtyckich. Koszta budowy wyniosły 1 700.000 litów.

— **W Chicago** podczas pożaru, który wybuchł w wielkiej fabryce zapałek, zginęło w płomieniach 8 robotnic. Wiele osób uległo ciężkiemu poparzeniu.

— **Uczniowie gośćmi króla i królowej.** Król Piotr II-gi zaprosił do Białogrodu na okres świąteczny 50 uczniów 5-tej klasy szkół średnich z całej Jugosławii. W czasie swego pobytu w stolicy uczniowie ci będą gośćmi króla.

W tym samym czasie królowa matka zaprosiła do Białogrodu 100 uczniów szkół powszechnych.

— **Samolot na wysokości 7.000 m.** Pilot Maurice Arnoux pobił rekord wysokości dla lekkich dwumiejscowych samolotów. Arnoux osiągnął wysokość około 7.000 metrów.

— **Stany Zjednoczone i Włochy** podpisały w Rzymie prowizoryczny układ handlowy dotyczący obrotów handlowych pomiędzy obu krajami. Układ ten będzie obowiązywał do chwili zawarcia nowego traktatu, o który toczą się obecnie rokowania.

Chcę być zdrowym i długo żyć

Pod redakcją Towarzystwa Przeciwgruźliczego Wileńsko-Trockiego

Przy opłatku

Wigilja się zbliża, może jedyna godzina w roku, w której wszyscy myślimy o innych.

Im więcej ma się do kochania, tym więcej ludzi chcia oby się mieć przy stole. Bo Wigilja to rachunek serca — chwila, w której życie jakby staje, aby westchnąć ze wzruszenia. Potem znów potoczy się dalej.

Przy dzisiejszej Wigilji pragnęlibyśmy z każdym z Was Członkowie Towarzystwa Przeciwgruźliczego pow. Wil.-Trockiego połamać się opłatkiem, spojrzeć we wszystkie oczy niebieskie i szare, i ciemne, uścisnąć każdą dłoń, szorstką od pracy.

Pragnęlibyśmy podziękować za podarek gwiazdkowy, jaki nam złożyliście: za Waszą ufność do nas, zrozumienie akcji i wiarę w jej powodzenie. Dowiedliście tego podczas obrad budżetowych gminnych — jednogłośnym prawie bez wyjątku uchwaleniem dotacji na rzecz Towarzystwa.

Składamy serdeczne życzenia Wesołych i Zdrowych Świąt wszystkim naszym Członkom i Czytelnikom i panom Radnym gminnym i panom wójtom i sołtysom.

Pomyślcie o nas przy Waszej Wigilji, tak, jak my o Was pomyślimy.

Oddajemy głos przodownicy zdrowia

Zastanawiałam się właśnie, coby napisać na Święta, gdy posłyszałam pukanie do drzwi „Gościa mamy — Przodownica Zdrowia przyszła" - Słyszę brzęk baniek — O, już wiem, to mleczarka Wicia Kamińska. Wchodzi uśmiechnięta. Na ramieniu tarcza, krzyż przeciwgruźliczy, haftowany na szarym płótnie.

Wyciąga zeszyt. Obeszła 39 chat, w każdej była po 2 i 3 razy. Prowadzi sprawozdanie ze swej działalności. Każde mieszkanie jej opiece oddane ma swoją stronę w zeszycie. — Strona jest podzielona na szereg rubryk, w których zaznacza, jak zastała ten dom i co się po jej wizytach zmieniło.

Zresztą ona sama zaraz głos zabierze, dowiecie się, jak pracuje.

Zbudźcie się uśpione chatki wiejskie

Przystępuję do opisania mych wrażeń, które odniosłam podczas odwiedzania chat.

Pracuję, jako Przodownica Zdrowia od września b. r. w gminie rzeszańskiej. Prowadzę dziennik moich czynności, który co pewien czas przedstawiam lekarce Towarzystwa. Odwiedziłam dotąd 39 chat. Byłam w nich po dwa i po trzy razy. Wszędzie ludzie odnoszą się z całym zaufaniem do moich wskazówek. Są wprawdzie ciemni i uparci, ale na nich też znajduję radę. Zwróciłam się do pana wójta i obiecał mi, że pojedzie ze mną do tych ludzi, którzy z całym uporem trwają w brudzie i niechlustwie i w dodatku nie grzecznie do mnie się odnoszą. Ale takich jest mało — zaledwie dwie rodziny. Wszędzie zauważyłam dużą różnicę w wyglądzie mieszkań od czasu, jak u nich bywam.

Z pierwszą wizytą wybrałam się do najbliższej wsi Leszczyniaki. Sama wieś jest brzydka i zapuszczona. Chatki zapadłe, o małych okienkach, ulice brudne, o podwórzach mowy nie ma. Postanowiłam wejść do chaty rolnika J. R. Zapukałam do drzwi — nikt mi nie odpowiedział, wreszcie zdecydowałam się otworzyć drzwi. Ujrzałam opłakaną scenę. Dzieci brudne, wysmarowane, pochowały się pod stół. Przy łóżku stała jakaś kobieta około lat 40. Poznałam w niej matkę zaniedbanych dzieci. W łóżku leżało chore dziecko. Podeszłam do kobiety. Nieufnie spojrzała na mnie i po chwili namysłu spytała, czego sobie życzę. Wtedy odwiedziłam swój cel i obejrzałam chore dziecko. Było w gorączce, skarżyło się na ból w bokach i chwilowe dreszcze.

Postawiłam mu bańki, chusteczkę umoczyłam octem i obwiązałam rozpaloną główkę. Opuściłam to mieszkanie z wiarą, że chore dziecko się poprawi, ale przykazałam kobiecie, że musi za to doprowadzić do porządku mieszkanie.

Po trzech tygodniach znowu odwiedziłam tę chatę i o dziwo!! Izba czysta, wybielona. Kury już nie gdaczą pod piecem. Dzieci czyste, a to które było chore już siedziało na kolanach matki Serdecznie mi podziękowała za pomoc okazaną choremu dziecku i przyrzekła, że w miarę możności oporządzi izbę według moich wskazówek, tzn., że urządzi lufciki w oknach, spluwaczkę, miednicę do mycia i wreszcie osobne miski do jedzenia.

Już trzy miesiące upłynęły, jak odwiedzam chaty w tej wsi i niedawno 8 listopada 1937 r. miałam następujące zdarzenie. Jak zawsze, wstępowałam po kolei do każdego domu, ale na końcu wsi Leszczyniaki zastałam drzwi zamknięte. Zdziwiło mię to bardzo. Spytałam przechodzącej dziewczynki, a ta mi na to cóż odpowiedziała? Że gospodarz P. J. bał się, abym ja wstąpiła, bo podobno było niemożliwie brudno! Nie zmartwiłam się tym bynajmniej, nawet odwrotnie ucieszyłam się, że ten, u kogo jest nieporządnie wstydzi się przede mną swego niechlujstwa. Jeżeli się wstydzi, to znaczy, że rozumie, że to źle. — Mam nadzieję, że na drugi raz nie zamknie drzwi przede mną.



W innej wsi gospodarz przyjął mię bardzo gościnnie, natomiast gospodyni zaczęła wymyślać Bóg wie co. Starałam się jej wytłumaczyć na czym polega moja wizyta, ale to nie pomagało. — Dopiero gdy gospodarz krzyknął: — „Głupia ty kobieto!..." — Uspokoiła się.

Takie wypadki zdarzają się w mej pracy, ale tym się nie zrażam. Widzę skutki i to mi dodaje otuchy.

W kwietniu rb. do mojej wsi Gudele przyjechali jacyś panowie w celu lu założenia kółko rolników i ochrony zdrowia, ale spotkali wielki opór ze strony wiejskich gospodarzy. Odjechali z niczym, bo bali się widocznie poświęcić trochę pracy.

Ja naturalnie wcale się nie boję tej pracy, która mię wiąże ze społeczeństwem i wcale się nie zrażam tym, co przeszkadza mym dążeniom. Jedynie wiara i poświęcenie pracy da dobry rezultat. *Wiktoria Kamińska.*

Przodownica Zdrowia Tow. Przeciwgruźl. Wil. - Trock. gm. rzeszańska, grom. zameczkowska, wieś Gudele.

Hymn przodownic zdrowia

Rozwińmy czynu sztandary —
Pod znakiem godła i wiary
Dźwigniemy wiejski lud,
Niech płynie pot z czoła,
Bo Ojczyzna nas woła,
Kładziemy wszelki trud!

My przodownice zdrowia
To uśmiech wiejskich chat,
My przodownice zdrowia
Przyszłości wiejskiej kwiat.
Zdrowych i mężnych pragniemy rodaków
Takich wymaga Ojczyzna Polaków!!!

A przeto walczyć, walczyć będziemy,
Na froncie walki nie upadniemy
Naszym orężem żadna stal —
Śmiało idziemy naprzód i w dal —
Orężem naszym serca otwarte
Czuwać i pełnić będziemy wartę.

Słońce już weszło wśród wiejskich chat,
Ono naszym druchem, ono nasz brat.
Mamy trzy główne wielkie zadania
Czystość, hygiena wiejskiego mieszkania.
A dalej drugie wspólne jedzenie
Pierwsza sposobność na zarażenie.

Trzecie najgorsze kury w mieszkaniu,
Wygnać musimy na poczekaniu,
I wiele innych żądań mamy.
Wszystkie z uśmiechem na ustach spełniamy.
Pracę w ofierze swoją składamy,
Matko Ci Polsko, bo Cię kochamy!!!

Przod. zdr. W. KAMIŃSKA.



Walczmy z zabobonami!

Nasz dział, to dział bojowy.

Wypowiadamy wojnę nie tylko brudowi, ale i zacofaniu. Wszelkim szeptunom, kołtunom, okadzaniu. Wiarom w leki wstrętne. Niektórzy piją mocz na gruźlice. Są tacy, co jedzą odchody psa, czy kota na żółtaczkę, czy wrzód w gardle. I żywe wszy jedzą owi ciemni i ogłupiali, wierząc, że pomoże na żółtaczkę. Są tacy, którzy piją zamówioną wódkę na chorobę nerek. Wódka jest zawsze szkodliwa, ale dla chorych na nerki wprost zabójcza! Są tacy, którzy porażonego piorunem zasypują ziemią i zamawiają różę, czyli zapalenie skóry. I obawiają się obciąć kołtun, czyli włosy nieczesane, oblepione brudem, w obawie, żeby ich nie pokręciło. Temu wszystkiemu wypowiadamy wojnę.

Czytelnicy kochani, pomóżcie nam w tym.

Niech każdy, o ile ma dobrą wolę życzliwość dla pisma przyśle choć w kilku zdaniach historję takiego „cudownego" uleczenia pod wpływem zamówienia, okadzenia, czy jakiegoś dziwacznego leku, niestosowanego w medycynie. Oczywiście leczenie ziołami nie może tu wchodzić w rachubę, jako uznane za słuszne przez cały świat lekarski. Wielu np. wierzy w lecznicze własności suszonej żmii. Może kto na sobie doświadczył takiego uzdrowienia, albo na kimś bliskim. Niech opisze objawy choroby i okres czasu, w którym wyzdrowienie nastąpiło? Tylko proszę pisać prawdę. Nic nie zmyślać, nie powtarzać plotek. Dla większej wiarogodności prosilibyśmy o podanie nazwiska i adresu „cudownie" uzdrowionego oraz autora listu. Proszę się jednak nie obawiać opublikowania. Zostanie to tajemnicą lekarską.

Potrzebne nam to do pracy naukowej. Chcielibyśmy wiedzieć na jakiego rodzaju choroby — wszystkie te dziwne leki i sposoby leczenia działa(ją). Chcielibyśmy sobie wyjaśnić te dziwne tajemnice i sprawdzić. Was przekonać, co istotnie mogło wpłynąć na uleczenie.

Omówimy te rzeczy dokładnie, tylko piszcie Czytelnicy jaknajwięcej. Nie obawiając się krytyki. Piszcie, jak umiecie. Nie wysilając się na styl — może z błędami — byleby zawierało prawdę.

Adresujcie: Red. „Głosu Ziemi" — ul. Biskupa Bandurskiego 4, dział „Chcę być zdrowym".

Wszyscy na front przeciwgruźliczy!

Co słychać w naszym kraju?

Rozwój handlu chrześcijańskiego w Nieświeżu

— **Nowe sklepy chrześcijańskie.** Dzięki szeroko zakrojonej przez OZN akcji uświadamiającej — w m. Nieświeżu wzmógł się w ostatnich czasach handel chrześcijański. W śródmieściu powstało kilka nowych sklepów, istniejące zaś przedsiębiorstwa handlowe uporządkowały gruntownie swe lokale wystawy.

Zjazd pracowników i działaczy społecznych w Brasławiu

Obradował w Brasławiu zjazd rolników i działaczy społecznych z pow. Na zjeździe wygłoszono trzy referaty, z których dwa pierwsze poświęcone były kwestiom rol niczym i ostatni zagadnieniom rozwoju, popierania i propagandy turystyki na Brasławszczyznę.

Pierwszy referat n. t. „Wynik doświadczeń stacji doświadczalnej w Berezweczu" wygłosił dyrektor tej stacji Niewiarowicz, poświęcając dużo uwagi uprawie i przeróbce lnu i konopi. Następnie kierownik stacji nasiennej przy Wil. Izbie Rolniczej inż. Wojciechowicz wygłosił referat informacyjny w sprawie zorganizowania Zw. Prod. Nasion w pow. brasławskim a Smolec ze Zw. Powiatów R. P. wygłosił referat n. t. „Przygotowanie pow. brasławskiego pod względem turystycznym". Po referatach odbyła się ożywiona dyskusja.

Dom Turystyczny w Pińsku

W związku z mającym się odbyć ogólno-krajowym zjazdem Ligi Popierania Turystyki. Polski Zw. Turystyczny zwrócił się do Zarządu m. Pińska z propozycją wypowiedzenie się w sprawie możliwości budowy Domu Turystycznego w Pińsku. Dom ten powinien odpowiadać następującym wymaganiom: mieć pomieszczenie na 500 łóżek, jedną lub dwie sale odczytowe, lokal dla Muzeum Poleskiego i garaże dla kilku maszyn.

Wydział Techniczny Magistratu znalazł następujące rozwiązanie: Od lat zarzucone z braku funduszów prace przy budowie domu ludowego RIOK wznowić, nabywając sąsiedni plac (przy ul. 5 Marca). Wybudować gmach o trzech kondygnacjach. Na pokrycie kosztów budowy potrzeba około 300.000 zł. Plany i kosztorysy opracowywane są przez Inż. G. Mersona.

Oświata pozaszkolna w pow Oszmiańskim

Na 110 istniejących punktów oświatowych jest 40 kursów dla przedpoborowych, 103 świetlice z 73 zespołami samokształceniowymi, zajmującymi się sprawami rolnictwa, ogrodnictwa, pszczelarstwa, higieny itp oraz 160 zespołów artystycznych, jak: chórów, teatrów i kapel ludowych. Wszystkie punkty oświatowe obsługuje Powiatowa Centrala Biblioteczna w Oszmianie i 7 gminnych bibliotek, zasilając punkty odpowiednio dobranymi książkami.

Do pracy w oświacie pozaszkolnej przystąpiło 119 przodowników wiejskich 171 nauczycieli i 2 osoby pracujące społecznie.

Dziesięciolecie Kasy Stefczyka w Chocieńczycach

Kasa Stefczyka w Chocieńczycach obchodzi w roku bież. dziesięciolecie działalności. Z okazji tej zarząd wydał broszurę ilustrującą dorobek kasy. Obecnie ma ona około 400 członków, a majątek jej wynosi prawie zł 50000.

Konferencja wójtów i sekretarzy gminnych pow. wołożyńskiego

Odbyła się konferencja wójtów i sekretarzy gminnych z całego powiatu wołożyńskiego. Na konferencji zostały omówione sprawy budżetów, plan robót drogowych i sprawa sfinansowania budowy publicznej szkoły powszechnej. W sprawie budowy szkół im. Marszałka Piłsudskiego wyjaśnień udzielili pp. starosta Ludwik Cichy i inspektor szkolny Stelmach Antoni. Wszystkie punkty, w których mają być budowane szkoły zostały zbadane przez p. starostę i p. inspektora szkolnego. Na terenie powiatu ma powstać takich szkół 12.

Torf zamiast drzewa

W związku z coraz mniejszą podażą drzewa na terenie pow. brasławskiego, czynniki miarodajne przystąpiły do opracowania sposobu eksploatacji torfu, którego na terenie pow. brasławskiego jest pod dostatkiem.

Na ostatnim posiedzeniu Rada Powiatowa Powiatowego Związku Samorządowego postanowiła nawiązać pertraktacje z przedsiębiorstwami, które by rozpoczęły eksploatację torfu w okolicach Brasławia, upoważniając jednocześnie Wydział Powiatowy do zakupienia większej ilości torfu na opalanie elektrowni oraz cegielni.

Szkoła mleczarska w Lubaniu

W r. 1938 w państwowym majątku Lubań zostanie otwarta szkoła mleczarska.

Druga szkoła powsz. w Postawach

Pod przewodnictwem starosty odbyło się posiedzenie organizacyjne komitetu, który się zajmie realizacją budowy drugiej szkoły powszechnej w Postawach. Na posiedzeniu omówiono wszystkie możliwości finansowe, postanowiono zwrócić się do T-wa Popierania Budowy Szkół o pomoc oraz ustalono, że w istniejących warunkach możliwy jest jedynie budynek drewniany, którego koszt wyniesie około zł 60 tys. Przewodniczącym komitetu wybrany został jednogłośnie inspektor szkolny Lipiński.

Zwiększenie wydatków na rolnictwo w budżecie pow. brasławskiego

Pod przewodn. starosty brasławskiego odbyło się posiedzenie komisji rolno - weterynaryjnej, na którym po wysłuchaniu sprawozdania agronoma powiatowego przystąpiono do opracowania planu pracy na rok przyszły. Plan pracy przewiduje objęcie praca organizacji gospodarstw w 92 wsiach, otacza ją opieką 367 gospodarstw.

Wśród gospodarstw samodzielnych praca ekonomiczna obejmuje 669 zespołów, liczących 1700 uczestników a wśród gospodyń wiejskich będzie czynnych 110 zespołów, liczących razem 335 uczestniczek. Do pracy planowej przysposobienia rolniczego przyjętych zostało 80 zespołów młodzieżowych, a oprócz tego 25 zespołów będzie korzystało z pomocy agronomicznej, aczkolwiek do pracy planowej zespoły te nie zostały przyjęte.

Budżet powiatowy działu rolnictwa na rok 1938—39 uchwalony został w wysokości zł. 85.668, czyli będzie o przeszło zł. 8.000 większy od budżetu tego działu w roku bieżącym.

Kurs i odprawa Związku Strzeleckiego

Zarząd i Komenda Zw. Strzeleckiego zorganizowały w Wilejce dwudniowy kurs dla referentów wychowania obywatelskiego. Powołano referentów, którzy niedawno rozpoczęli pracę w organizacji.

Kurs nosił charakter organizacyjny. Szczegółowo omówiono sprawę dorocznego konkursu świetlicowego, który prawdopodobnie będzie transmitowany przez radio.

Po kursie odbyła się odprawa straszyzny strzeleckiej, w której wzięło udział ok. do 100 osób z powiatu, komendant podokręgu Pitner i dowódca miejscowych oddziałów K. O. P.

O poczynaniach Z. S. na terenie powiatu informowali zebranych prezes Laskowski Wacław i komendant Aleksander Jankun.

Komendant podokręgu naświetlił ogólną sytuację Z. S. w państwie i podkreślił, że powiat wilejski zajmuje w podokręgu pierwsze miejsce, okazując dużo inicjatywy i ofiarnego wysiłku.

Dowódca oddziałów KOP podkreślił współpracę Z. S. z wojskiem i dużo ciepłych słów poświęcił miejscowemu nauczycielstwu.

W szczególności zaznaczył, że nauczycielstwo powiatu wilejskiego na każdym odcinku swych prac zmierza do spotęgowania siły obronnej Polski.

Zebrani na odprawie strzelcy, w przeważnej większości nauczyciele, wysłali depeszę do gen. Kruszewskiego, dowódcy KOP następującej treści: „Zebrani na dorocznej odprawie strzeleckiej w Wilejce. prezesi, komendanci i kierownicy wychowania obywatelskiego w większości nauczyciele, przesyłają Panu Generałowi, jako dowódcy KOP czuwającego na rubieżach Rzeczypospolitej zapewnienia o wytężonej pracy nad podniesieniem militarnej i kulturalnej potęgi państwa".

W ramach odprawy dowódca miejscowych oddziałów udekorował odznaką KOP — zasłużonych członków Z. S.

Uczestnicy odprawy rozjechali się z nowym zapałem do pracy.

Spółdzielnia mleczarska w Kroszynie

W m. Kroszynie odbyło się zebranie poświęcone sprawie założenia spółdzielni mleczarskiej. Uchwalono zorganizować spółdzielnię mleczarską w Kroszynie z filiami w Starym Dworze, Olszewiczach i Juszkiewiczach. Na 18 stycznia 1938 r. postanowiono zwołać zebranie w celu omówienia szczegółów uruchomienia nowej spółdzielni.

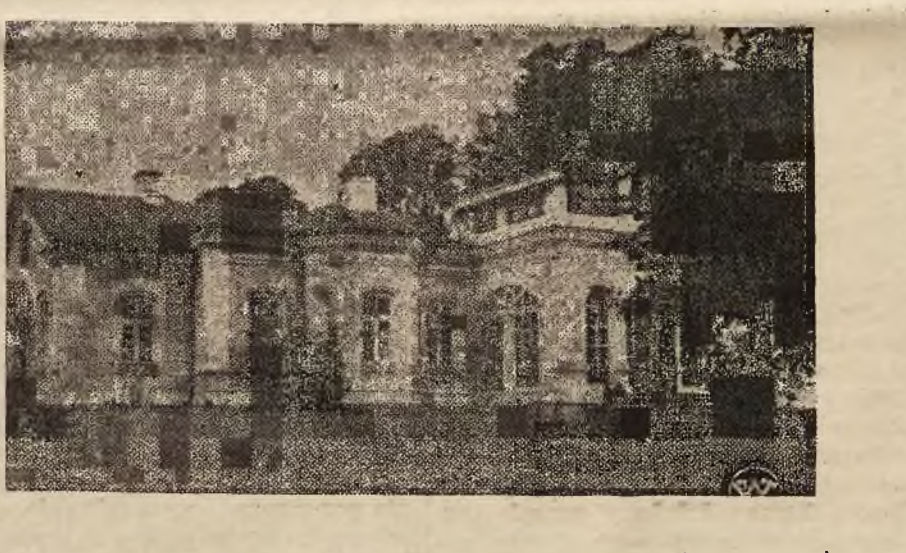
Dekoracja odznakami KOP

Dn. 13 bm. dowódca KOP udekorował w Głębokiem odznakami KOP dziekana głębockiego ks. Antoniego Zieńkiewicza, burmistrza m. Głębokiego Hermana Swirklisa i dr. J. Zgirskiego, za współpracę z Korpusem Ochrony Pogranicza.

Nowy instruktor oświaty pozaszkolnej w Wilejce

Powiat wilejski od lata nie posiadał instruktora oświaty pozaszkolnej. Ostatnio przyjechał do Wilejki nowomianowany instruktor. Jest nim p. Witold Zahorski.

Nowy uniwersytet ludowy.



W dawnym pałacyku b. rosyjskiego wicegubernatora grodzieńskiego w Żernej (woj. białostockie, powiat wołkowyski) został otwarty 13-ty z kolei wiejski Uniwersytet Ludowy. Na zdjęciu naszym rzut oka na budynek nowego Uniwersytetu Wiejskiego.

Obrady O. Z. N. w Postawach

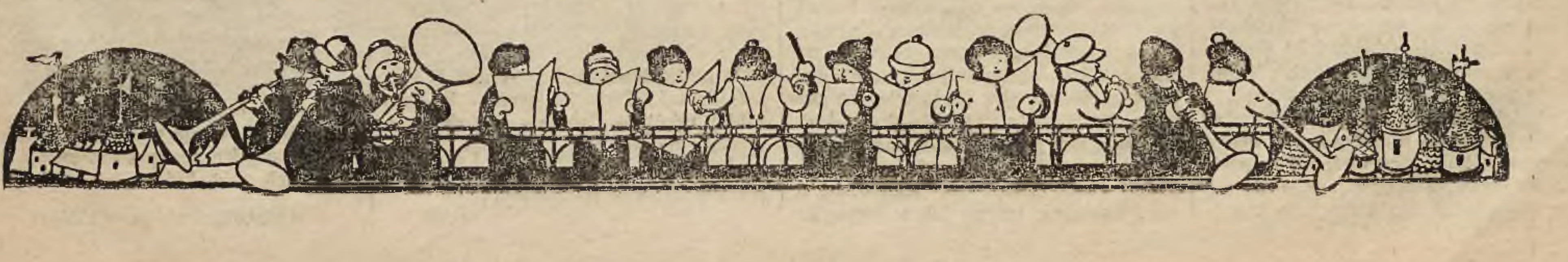
nad reformą samorządu

Prezydium i Rada Obwodowa łącznie z prezydium Obozu Zjednoczenia Narodowego w Postawach na zjeździe, który się odbył 19 bm. uchwaliły wnioski w odniesieniu do projektu reformy samorządu rolniczego na ziemiach północnowschodnich.

W zjeździe wzięło udział około 50 osób z wszystkich gmin powiatu postawskiego. Z ramienia wileńskich władz OZN uczestniczył w zjeździe red. Józef Święcicki.

Przedmiotem obrad był „projekt reformy samorządu rolniczego" związany z nazwiskiem gen. Żeligowskiego.

Zebrani zgodnie stwierdzili, że istnieje potrzeba ogólnej reformy samorządu i znowelizowania ustawy samorządowej w myśl ogólnych założeń gen. Żeligowskiego i że wprowadzone na terenie pow. wileńsko-trockiego Komisje gospodarczo-rolne tytułem eksperymentu nie dadzą wyniku póki taka generalna reforma nie zostanie przeprowadzona.



SPRAWY ROLNICZE

Porady w zakresie żywienia inwentarza żywego

(Dalszy ciąg)

Trociny, suche główki i źdźbła słonecznika, liście drzew, wrzos, suche żołędzie wreszcie nawóz, jak i słoma żytnia również zawierają trochę białka. W czasie wojny, w latach nadzwyczajnych klęsk, używa się je w różnych postaciach jako dodatek do pasz dla „żywioły".

Są to jednak surogaty, pasze zbyt objętościowe (małowartościowe), do używania których rolnik zdecyduje się w okolicznościach wyjątkowych, a to ze względu na wiadomą ich bezużyteczność. Otóż gruba słoma żytnia, jak też plewy żytnie i jęczmienne ze względu na zbyt dużą zawartość w nich drzewnika są również zbyt mało pożytecznymi paszami dla krów. Na wydobycie z tych pasz składników odżywczych naprz. białka, organizm zmuszony jest wydać z siebie więcej wysiłku (zdrowia) niż dostanie posiłku.

Słomę ozimą, jak wyżej zaznaczono, traktować należy jedynie jako dodatek do wypełnienia żołądka, a przez to lepszego wykorzystania niedużej ilości zadanych pasz lepszych. Wyjaśnimy to na przykładzie. Jeżeli w krupierni nasypiemy zbyt mało ziarna, kamień krupierniczy nie będzie mógł przycisnąć ziarn do tarki — ziarna w krupierni będą się ślizgać i krup nie otrzymamy. Nie zupełnie tak samo, ale podobnie rzecz się ma w żołądku.

Jeżeli do niewielkiej ilości pasz lepszych, pożywnych dodamy do wypełnienia żołądka niewielką ilość słomy, zwierzę nie będzie odczuwać głodu, żołądek będzie lepiej wydzielać soki, niezbędne do przetrawienia i wykorzystania pasz lepszych. W Anglii krowy, dające ponad 30 litr. mleka dziennie, słomy (ani ozimej ani jarej) nie otrzymują wcale, siana zaś zjadają zaledwie 3—4 kg. Główną paszę ich w racji dziennej stanowią różnorodne wysokowartościowe makuchy. Nasze stare gospodarstwa przodownicze (których w województwie jest kilkaset) również słomę żytnią używają jedynie na ściółkę, słomy jarej dają dziennie około 2—3 kg; główną paszę dla krów stanowi siano koniczynowe, łąkowe i mieszankowe z dodatkiem pasz soczystych i treściwych. Dlatego też gospodarze ci mają mleka 3—4 razy więcej niż mieli uprzednio przed organizacją swoich gospodarstw.

Żywienie krów wg starych sposobów naraża zwierzęta na ciągłe głodowanie, zaś gospodarzy mocno bije po kieszeni. Sprobujemy to udowodnić, ażebyśmy o słomie, jako paszy dla krów, więcej myśleć i mówić nie potrzebowali.

Według obliczeń starych gospodarzy

			W paszy tej zawiera się białka gramów
Siana różnego . . .	(3 funty)	1¼ kg	67 gramów
Słomy jarej . . .	(12½ funt.)	5 kg	50 „
Słomy ozimej . .	(6¼ funt.)	2'/ kg	12 „
Razem .	(21¾ funt.)	= 8¾ kg	w tym białka 129 gr.

Potrzeba zaś dać na byt (życie) białka . . . . 240 gr.
Wobec tego codzień brakuje krowie na życie białka . . 111 gr.

Z obliczeń tych wynika, że gospodarz (właściciel) daje krowie w dziennej dawce jak raz tylko połowę białka niezbędnego na życie. Co do potrzeby dodawania białka na rozwój płodu i produkcję mleka, o tym się nawet i nie myśli. Nic dziwnego, że krowa przy tym sposobie żywienia żyje, cielę rodzi i mleko daje kosztem własnego organizmu; na wiosnę zaś, obrosła długą sierścią staje się podobną do wielbłąda. Czy mogłyby w tych warunkach żyć i mleko dawać krowy „zagraniczne"? Stanowczo nie.

Dzik i niedźwiedź w lesie również źle odżywiają się. Żyją kosztem zapasu zdrowia nabytego w lecie. Ale to się dzieje w lesie ze zwierzętami dzikimi, którymi nie opiekuje się człowiek kulturalny!! Słaba jednakże opieka u nas nad zwierzętami udomowionymi... Oprócz karmu żałujemy przecie my im dać w chlewach nawet i tego, co Pan Bóg przeznaczył dla wszystkich bezpłatnie, mianowicie światła i powietrza.

W tych warunkach obowiązani jesteśmy nie złorzeczyć, a dziękować jeszcze naszym krowom za wszystko, co od nich mamy.

Krowa, żywiona niemal samą słomą, daje rolnikowi dochód następujący:

Rozchód (koszty utrzymania):

Siana różnego	2,5 q	(15 pudów)	a 9 zł	= 22 zł 50 gr
Słomy jarej	10 q	(60 pudów)	a 6 zł	= 60 zł — gr.
Słomy żytniej na karm i ściółkę razem. . .	12½ q	(75 pudów)	4 zł 20 gr.	= 52 zł 50 gr.
Razem rocznie				175 zł — gr.

Przychód:

Mleka rocznie najwyżej 1200 litrów	120 zł — gr.
Cielę	15 zł — gr.
Razem przychód	135 zł — gr.

Z obrachunku tego wynika, że gospodarz od krowy ma nie dochód lecz stratę około (175 zł — 135 zł) 40 zł rocznie. Tyle mu kosztuje od 1 krowy 12—15 wozów gnoju. Na 1 ha pod kartofle trzeba mieć gnoju od 4-ch krów, wobec tego nawożenie 1 ha kosztuje około 160 zł, co przy cenie kartofli 2 zł 40 gr za 100 kg, równa się około 66 kg (400 pud.) kartofli, czyli mniej więcej od 1/2 do 2/3 całego plonu kartofli z 1 ha.

Widzimy, że źle się dzieje w gospodarstwach nieskomasowanych, które nie mogą mieć w sznurach tyle koniczyn ile na koloniach, a przez to żywić krowy tak jak się należy.

Sprobujmy teraz nauczyć się układać dawki paszy bytowej z siana z dodatkiem słomy, ale bez pasz soczystych, dla krowy o żywej wadze około 400 kg. Chcę tu nasamprzód wyjaśnić i podkreślić, że przy określeniu żywej wagi krowy należy zawsze brać pod uwagę tę wagę, jaką krowa będzie miała w dobrej kondycji (ciele).

Naprzykład krowa chuda obecnie waży 300 kg (13 pudy), po doprowadzeniu zaś jej do dobrej wagi będzie ważyła 400 kg. Przy układaniu normy paszy bytowej dla tej krowy trzeba wziąć pod uwagę 400 kg, a nie 300 kg, czyli wagę przyszłą a nie teraźniejszą. **Insp. B. Smolenkow.**

(Dalszy ciąg nastąpi)

ŻYWIENIE KUR ZIMĄ

Nieśność kur w dużej mierze zależna jest od szeregu czynników: jak stan zdrowotny, wczesne lęgi i przede wszystkim żywienie.

Wiosną i latem kury pozostawione własnej przedsiębiorczości, korzystając ze swobody i wybiegów, spożywają dużo zieleniny i owadów i przy małym dodatku ziarna nieśność jest zadawalająca.

Z nastaniem mrozów i chłodów, kury przebywają stale w kurniku, nie korzystają z wybiegów i przez to urywa się samorzutne wyszukiwanie przez nie pasz: a więc należy w zimie zwrócić jaknajwiększą uwagę na żywienie, mając na względzie duże zapotrzebowanie rynku na świeże jaja oraz wysokie ceny na nie w tym okresie.

Dochodowość w hodowli drobiu musi być oparta na bardzo ścisłej rachunkowości i przy zestawieniu pasz dla drobiu, należy ściśle się zastosować do możliwości danego gospodarstwa i skarmiać te pasze, które dane gospodarstwa w pierwszym rzędzie produkuje sama.

Kury lubią pasze urozmaicone i spożywają wszystko, co się produkuje w gospodarstwie. Daje to możność skarmiać wszelkie pośledniejsze ziarno, ziemniaki, zieleninę a nawet odpadki. kuchenne. Aby mieć dobrą nieśność zimową, trzeba kurom zapewnić pełne zapotrzebowanie białka i innych składników potrzebnych do bytowania samej kury i tworzenia jaj. Organizm kury dla utrzymania swej siły życiowej potrzebuje 5 gr strawnego białka pół gr tłuszczu i 50 gr węglowodanów; dla wytworzenia jaja musimy dodać 10 gr straw. białka i 5gr tłuszczu.

A więc w okresie zimowej produkcji jaj organizm kury potrzebuje 15—18 gr straw. białka, 5,5 gr tłuszczu i 50—60 gr węglowodanów.

Paszę dla kur dzielimy zwykle na kilka rodzajów:

1) pasza sucha, w skład której wchodzą otręby, wszelkie makuchy, śruty zbożowe i mączki mięsne i kostne;

2) ziarno całe niemielone;

3) pasza objętościowa, złożona z plew koniczynowych, seradelowych, parowanych ziemniaków oraz pasza mineralna, jak węgiel drzewny, kreda szlamowana i żwir.

Najważniejszą paszą będzie tak zwana pasza automatowa czyli sucha, za podstawę służą tu grube otręby pszenne, posiadające zalety paszy lekkostrawnej i zawierającej dużo białka, wszelkie makuchy, które oprócz białka zawierają duży procent tłuszczu.

Kto produkuje u siebie bobik, soję lub kukurydzę, może wykorzystać śrutę z tych zbóż, która jest bardzo cen-

(Dokończenie na str. 9-ej)

Dawniej lepiej było?

Ludzie starzy bardzo często wspominając swoje młode lata, chwalą dawne czasy twierdząc, że dawniej lepiej było... Zwłaszcza stary Wincenty, którego znam oddawna, lubi porównywać czasy dawne z obecnymi. Przed kilku dniami naprz. mówi do mnie: Ot, dawniej to było lepiej, jak ludzie nie znali co to są „kolonie", „chutory". Żyli sobie razem, kupą, w chatach, które prawie że do siebie dotykały. Prawda, że jak pożar powstał w jednej chacie, to wnet kilka innych chat, a nawet i cała wioska płonęła; czego nie zdarza się teraz, gdy chaty „kolonii" stoją osobno. Ale dawniej od pożaru mogły uchronić różne zabobony. Teraz ludzie mniej na to zwracają uwagę.

Dawniej było lepiej, jak mówi stary Wincenty, bo ludzie na wsi nigdy nie czytali żadnych gazet, ani książek tak jak teraz, choć mało, ale coraz częściej się zdarza. Od książek to wszelkie zło idzie, bo ludziom w głowach się przewraca od tych różnych mądrości. A już najgorsze zło na wsi to te radio. Poprostu „nieczysta" siła.

I dlatego jeszcze, dawniej lepiej było według Wincentego, że gospodarze swoich dzieci do szkół nie posyłali, bo szkół było mniej niż teraz. Dzieci więcej w chacie siedziały i pomagały rodzicom w gospodarce.

Nie wytrzymałem ja dłużej takiej gawędy, bo osądźcie sami, czy stary Wincenty ma rację. Powiada, że lepiej było dawniej żyć „w sznurach". Może dla tego, kto lubił z sąsiadami kłócić się przez płoty, kto bał się samodzielnej gospodarki na oddzielnym kawałku ziemi, temu było „lepiej". Ale większość gospodarzy teraz rozumie, że gospodarka „na koloniach" daje daleko więcej dochodu, że jest lepsza niż gospodarka „w sznurach". Bo tu każdy sobie jest panem, każdy może robić co mu się podoba, a przede wszystkim każdy może obsiać całe pole orne, a nie tylko dwie trzecie jak w gospodarce „w sznurach". Może uprawiać także koniczynę i buraki pastewne w polu, przez co zyskuje więcej obornika od bydła.

Powiada Wincenty, że książki, gazety i radio na wsi są niepotrzebne, bo się od nich w głowach ludziom przewraca. Czy tak jest naprawdę? Czy znacie we wsi kogokolwiek kto czyta książki i słucha radia i przez to stał się mniej mądrym?

Książki, gazety, radio są na wsi b. potrzebne. One uczą ludzi jak trzeba robić, aby życie swoje lepiej urządzić, one podnoszą na duchu człowieka, kształcą umysł, pobudzają do wytrwania w ciężkiej pracy. To właśnie ciemnota i niechęć do książek są największym złem na wsi. A właśnie dawniej było mniej ludzi, którzyby umieli czytać i pisać. Było ich mniej, bo było mniej szkół, a państwo nie dbało o oświatę na wsi, tak jak teraz.

Eiże ojcze Wincenty, czy to tak naprawdę dawniej było lepiej?

B. K.

ŻYWIENIE KUR ZIMĄ

(Dokończenie ze strony 8-ej)

ną domieszką do tej mieszanki, zawiera bowiem duży procent białka i tłuszczu. Jeśli istnieje możliwość dodawać mączki pochodzenia zwierzęcego jak mięsna lub kostna, należy je ograniczać do bardzo małych ilości, gdyż najwięcej strawne i przyswajalne przez organizm kury, są białka pochodzenia roślinnego.

W charakterze paszy białkowej możemy dawać kurom jako napój mleko odtłuszczone, a więc gospodarstwa, mające do dyspozycji ten produkt, mogą w znacznym stopniu wpłynąć na postawienie żywienia paszami białkowymi. Niektórzy hodowcy twierdzą, że przy dziennym spożyciu przez kurę 250 gr mleka (szklanka), organizm kury w zupełności pokrywa zapotrzebowanie białkowe.

Mleko jest ponadto ulubionym napojem kur, a więc kury wypijają go o wiele więcej niż organizm kury wymaga; ta nadmierna ilość płynu powoduje tworzenie się większych jaj.

Porządek zadawania pasz zwykle się ściśle przestrzega co do godzin i systematyczność winna być tu stosowaną z całą skrupulatnością; kury są bardzo wrażliwe na wszelkie zmiany, co się ujemnie odbija na ich nieśności.

Rano, gdy się rozwidni, kury otrzymują paszę miękką po zjedzeniu, której korytko się usuwa, by je kury nie zanieczyszczały. Pasza sucha jest do dyspozycji kur w automacie, lub korytkach w ciągu całego dnia i kury spożywają ją w miarę zapotrzebowania swego organizmu. Napój w postaci wody lub mleka dawać należy w stanie ciepłym i winien on stale się znajdować w kurniku, jak również żwir, węgiel i kreda szlamowana. Ziarno dostają kury tylko na noc w ilości 50 gr na sztukę; zadawanie ziarna przed nocą jest celowe, ziarno trawią kury 6—8 godzin,a więc wola wypełnione ziarnem powodują dłuższe trawienia, przez co organizm kury się rozegrzewa, co jest ważne o ile kurniki nie są zbyt ciepłe.

Jako uzupełnienie witaminowe, dajemy zieleninę w postaci buraków, marchwi oraz kapusty, która zawiera jeszcze fosfor, cenny i niezbędny skład nik w odżywianiu się kur.

Traktując chów drobiu jako pozycję dochodową i opłacalną, musimy na zimę pozostawiać nioski młode, pochodzące z wczesnych lęgów, które już w listopadzie i grudniu rozpoczynają swą nieśność.

Kury dwuletnie pozostawiamy tylko wtedy, gdy nieśność ich wynosi od 130—150 jaj rocznie oraz trzyletnie kury tylko o wybitnej nieśności. Wszystkie inne darmozjady, które wegetują w zimie, obniżają rentowność kurnika kosztem dobrych niosek, a przez to samo urabiają opinię iż chów kur się nie opłaca należy z hodowli usunąć.

Rakańce. *A. Węckowiczowa.*

Marsz naprzód

Używam wyrazów, które według terminologii wojskowej oznaczają posuwanie się w terenie zespołu ludzi wyszkolonych i zdyscyplinowanych, wiedzionych przez przywódców do oznaczonego celu. Wyrazów tych używam charakteryzując postęp gospodarczy rolnictwa i wsi naszej, z tym, że wyszkolenie, zdyscyplinowanie i przywództwo nie zawsze i nie wszędzie występują tu w stopniu dostatecznym. Są to braki, które niestety w życiu społecznym w płaszczyźnie szerokiej nie dadzą się tak łatwo usunąć jak w zespole ludzi zaszeregowanych w wojsku.

I aczkolwiek tego rodzaju braki były, są i będą istniały prawdopodobnie bardzo długo, stanowiąc nie małą przeszkodę w osiąganiu celów, to jednakże postęp społeczno - gospodarczy dokonywanie się na przestrzeni lat powojennych w sposób widoczny. Ina rzecz, że potrzeby, które obecnie wieś nasza inaczej ocenia i odczuwa aniżeli to było przed powiedzmy dwudziestu laty, nie są poddostatkiem zaspakajane. Piętrzące się trudności gospodarcze, spowodowane niszczącym działaniem wojny, szczególnie na ziemiach wschodnich, były potężnym hamulcem w rozwoju rolnictwa, a skutki jego działania widoczne są niemal że na przestrzeni jednego pokolenia. Do tego dochodzą jeszcze trudności spotęgowane działaniem długotrwałego kryzysu gospodarczego.

Jeżeli tedy w tych warunkach jakitaki postęp istnieje i jest widoczny na odcinkach życia zorganizowanego, jak oświata, wychowanie wojskowe, spółdzielczość rolnicza itp. oraz na odcinkach życia indywidualnego, to jest tam, gdzie rolnik - gospodarz pługiem na własnym, mniejszym czy większym zagonie wprowadzając i rozszerzając uprawę roślin pastewnych, doskonaląc hodowlę zwierząt z trudem dźwiga gospodarstwo, to jest to już krok nie mały poza tami.

Niewątpliwie, że postęp na wszystkich odcinkach życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego nie jest jednakowy, szczególnie tam, gdzie występują zorganizowane formy działania gospodarczego różnice są wielkie. Szkoła na wsi i zasada powszechnego nauczania, tudzież wychowanie wojskowe zdolnej do służby wojskowej młodzieży wiejskiej, wnoszą na wieś oświatę, kształcąc zastępy obywateli po wojennego pokolenia w atmosferze polskiej i zachodniej kultury, w atmosferze gorącej miłości ziemi ojczystej i niepodległego bytu państwowego. Jest to największy sukces społeczny i kulturalny, jaki na przestrzeni lat powojennych zaobserwować można. Z drugiej strony można powiedzieć, że i na ty modcinku w najbliższej przyszłości stoją wielkie zadania do spełnienia w zakresie upowszechnienia nauczania powszechnego na wsi, tak by obywatel wychowany w każdej chacie wiejskiej umiał czytać i pisać, stając się obywatelem pełnowartościowym i użytecznym w organizowaniu i w zakresie rozszerzenia nauczania zawodowego, którego brak daje się obecnie dotkliwie odczuć.

Obok oświaty i wychowania obywatelskiego drugą wielką dźwignią postępu na odcinku gospodarczym jest przebudowa ustroju rolnego, szczególnie najbardziej zaawansowany jej dział — scalenie gruntów wiejskich. Scalenie przeprowadzone już w bardzo wielu gospodarstwach, stwarza znacznie lepsze warunki gospodarowania, aniżeli istniały przed tym. Lepsze warunki produkcji dla wielu drobnych gospodarstw dają wynik widoczny w ogólnej aktywizacji gospodarczej ziem naszych.

Wspomnę tu tylko o wzmożonej produkcji trzody chlewnej, która w ostatnich kilku latach wykazuje wzrost ponad 60 poc. oraz o wzmożonej produkcji artykułów mleczarskich, wykazującej również pokaźny wzrost. Są to wskaźniki, które nie tylko świadczą o postępie li tylko tych wymienionych gałęzi produkcji, lecz również dają możność wnioskowania, że i produkcja zbożowa i lniarska i inne będące wynikiem wzajemnego oddziaływania poszczególnych gałęzi gospodarstwa rolnego, również dają lepsze wyniki. Wszystkie te wyniki będą zwiększały się w miarę tego, jak scalenie gruntów w szybszym tempie będzie zmierzało ku końcowi, dając drobnemu rolnictwu nowe możliwości rozwojowe w oparciu o lepsze warunki produkcji.

Porównując przekrój poziomu gospodarki rolnej w licznych gospodarstwach w pierwszych latach powojennych, czy też nawet w latach przedwojennych z poziomem lat ostatnich, stwierdzamy niewątpliwie postęp nie mały.

Niewspółmiernie mniejsze jeszcze wyniki osiągnięte zostały na płaszczyźnie organizowania życia gospodarczego na odcinku handlu rolniczego, przetwórstwa, kredytu itd. Na przeszkodzie temu stał nie tylko brak ludzi odpowiednio przygotowanych do szerszych działań gospodarczych, do których zaliczam np. kierownictwo chociażby najmniejszą placówką handlową, przetwórczą czy kredytową, lecz i to w stopniu nie mniejszym, że opinia nurtująca wśród wielu kierowników życia gospodarczego, nie zawsze w sposób właściwy oceniała naszą rzeczywistość, w związku z tym środki działania były stosowane bądź niedostateczne, bądź niewłaściwe.

W zakresie handlu i przetwórstwa na wsi ziem naszych sądzę, że poszczycić się możemy spółdzielczością mleczarską, która w sposób widoczny zatacza coraz szersze kręgi, stanowiąc niemalże wyłączny odcinek ściślejszego kontaktu rolnika - producenta z odbiorcą. Po przez spółdzielnie rolniczohandlowe kontakt ten dotychczas jest znacznie słabszy zarówno ze względu na mniejszą ich sieć jak i ze względu na to, iż zakupione artykuły podlegające dalszej przeróbce przechodzą w ręce nierolnicze.

W stopniu wyraźnie niedostatecznym w stosunku do skali potrzeb gospodarstw rolnych znajduje się stan aparatu drobnego kredytu w rolnictwie. Poza zbyt szczupłymi środkami własnymi, jakimi rozporządzają kasy Stefczyka, banki ludowe, czy gminne kasy pożyczkowo - oszczędnościowe, widzimy tu w wielu miejscowościach brak tego rodzaju banków i kas, co sprawia, że drobny kredyt rozporządzany przez banki wiejskie nie dociera w stopniu dostatecznym do rolnictwa.

Jeszcze gorzej jest na odcinku kredytu długoterminowego hipotecznego. Pod tym względem gospodarstwa drobne są wybitnie upośledzone w stosunku do gospodarstw folwarcznych. Jeżeli pominiemy okres obecny, kiedy operacje kredytem długoterminowym bankowym są bardzo ograniczone, a sięgniemy do tych lat dobrych, kiedy tego rodzaju kredyt był otwarty w nie małym rozmiarze, to zobaczymy, iż z niego mogły korzystać tylko gospodarstwa posiadające uregulowane hipoteki, a więc prawie wyłącznie gospodarstwa folwarczne. Brak płatnika utrudniał i utrudnia dopływ kredytu dla goterminowego zarówno bankowego jak i przede wszystkim, mającego wielkie znaczenie, kredytu prywatnego, do gospodarstw małej własności.

Sprawa hipotecznego uregulowania nieruchomej własności rolnej w drodze uproszczonej i przyśpieszonej, w warunkach unitensywnienia gospodarstw, nabiera coraz większego znaczenia i staje się obok scalenia gruntów zagadnieniem bardzo palącym.

Wymienione tu osiągnięcia i niedociągnięcia życia społecznego i gospodarczego nie wyczerpują wszystkich zagadnień z rozwojem wsi związanych, lecz są stwierdzeniem tego, jaka ich będzie rola w dotychczasowym marszu naprzód wsi naszej, który tak bezustannie wśród coraz to nowszych i większych trudności, jak przeludnienie rolnicze, brak odpowiednich kapitałów do uprzemysłowienia kraju w oparciu o surowce rolnicze i td., przebiega.

W tym marszu na przyszłość jedno może go ulatwić, to doświadczenie zdobyte wśród trudnych warunków naszej rzeczywistości, a to już dorobek który chmurę pesymizmu, miejmy nadzieję — rozjaśni.

Stanisław Symonowicz.

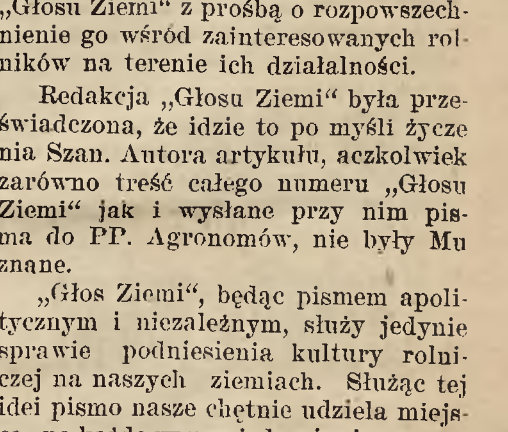
Od Redakcji

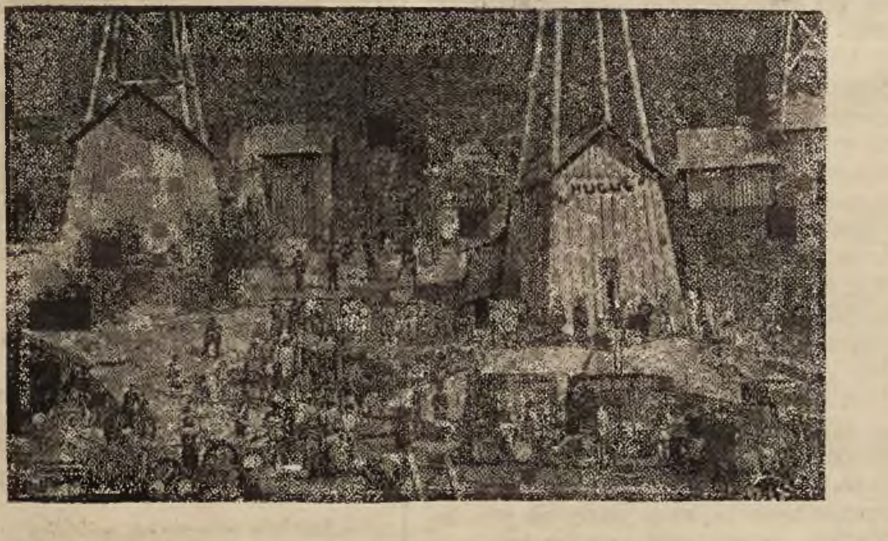
W numerze 35 "Głosu Ziemi" rozpoczęliśmy druk artykułu p. insp. B. Smolenkowa na temat żywienia inwentarza żywego w drobnych gospodarstwach.

Uważając, że artykuł ten wzbudzić powinien żywe zainteresowanie wśród rolników, a zwłaszcza wśród właścicieli gospodarstw przodowniczych objętych opieką organizacyjną i posiadających z tego względu stały kontakt z p. insp. Smolenkowem, pozwoliliśmy sobie przesłać PP. Agronomom rejonowym paczki wspomnianego numeru „Głosu Ziemi" z prośbą o rozpowszechnienie go wśród zainteresowanych rolników na terenie ich działalności.

Redakcja „Głosu Ziemi" była przeświadczona, że idzie to po myśli życzenia Szan. Autora artykułu, aczkolwiek zarówno treść całego numeru „Głosu Ziemi" jak i wysłane przy nim pisma do PP. Agronomów, nie były Mu znane.

„Głos Ziemi", będąc pismem apolitycznym i niezależnym, służy jedynie sprawie podniesienia kultury rolniczej na naszych ziemiach. Służąc tej idei pismo nasze chętnie udziela miejsca na każde wypowiedzenie się w sprawie metod pracy agronomiczn. na wsi celem znalezienia nowych, względnie ulepszenia istniejących, tak, iżby zadanie, jakim jest podniesienie dobrobytu wsi, było jak najrychlej osiągnięte.





Widok jednej z pierwszych kopalń naftowych w Polsce i Europie w Słobodzie Rungurskiej na G. Śląsku w-g ryciny z końca ub. stulecia.

Kobieta wiejska ma głos

21, 22.XI rb odbył się w Wilnie I Walny Zjazd Kół Gospodyń Wiejsk. z terenu województwa Wileńskiego. Na Zjazd przybyły: delegatki i goście ze wszystkich powiatów. Na sali znalazło się przeszło 100 osób. Na uprawnionych do głosowania 38 delegatek przybyło 30 — reszta osób —to gospodynie wiejskie (45), goście z miasta, przedstawiciele władz — wreszcie personel fachowy.

Zjazd rozpoczął się Mszą Św. w Ostrej Bramie, poczem gospodynie złożyły wieniec i oddały hołd Sercu I Marszałka Polski i prochom Jego Matki.

Obradom przewodniczyła p. Julia Bortkiewiczowa — prezeska Wojewódzkiej Organizacji KGW. Do prezydium weszły: Radca z Ministerstwa p. Radziejowska, insp. z Centrali p. Ciemniewska oraz pp. Porzecka (Postawy), Rusiewiczowa (Mołodeczno), Basałygowa (Oszmiana).

Na wstępie obrad Uczestniczki Zjazdu uczciły przez powstanie i 1-minutowe milczenie pamięć zmarłej Prezeski Organizacji KGW w Święcianach ś. p. Marii Gajewskiej.

Najciekawszym punktem porządku dziennego było jak zwykle sprawozdanie Wojew. Org., poszczególnych powiatów oraz dyskusja.

Koło Gospodyń Wiejskich, mając na celu podniesienie gospodarstwa kobiecego, kultury i dobrobytu wsi, prowadzą systematycznie prace pod kierunkiem: Wojewódzkiej Organizacji w działach: organizacyjnym, oświatowo-społecznym i wychowawczym, zdrowia, opieki nad Matką i Dzieckiem — ostatnio Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju oraz pod kierunkiem Wileńskiej Izby Rolniczej w działach fachowych: gospodarstwa domowego, podwórzowego, ogrodniczego, tkackiego, organizacji zbytu itp.

Poprzez rozmaite kursy, konkursy, pracę świetlicową w zimie, prowadzenie dziecińców (opieka nad dzieckiem w okresie sianokosów i żniw), oraz stałych Ognisk Opieki nad Matką i Dzieckiem, — przez wprowadzenie: lepszego materiału hodowlanego, nasion, sprawniejszych narzędzi gospodarskich i tkackich, gospodyni wiejska dąży stopniowo do lepszego jutra. Ze sprawozdań widać było, że praca ta dużym krokiem poszła na przód, zwłaszcza w latach ostatnich; że dokonano wysiłku ogromnego i że zapału do dobrej pracy nie zbraknie. Pocieszającym momentem jest znaczne wyrobienie organizacyjne i społeczne kobiet wiejskich oraz usamodzielnienie się. Wiele jest już Kół takich, które bez stałego dojazdu instruktorki, we własnym zakresie pracę prowadzą. Najczęściej okazuje się, że jest tam w zarządzie absolwentka Szkoły Rolniczej lub inna osoba inteligentna (ziemianka, nauczycielka) we wsi czy okolicy, która będąc w Kole wyższym członkiem otacza pracę tego Koła opieką, czuwa nad rozwojem organizacji swojej, daje inicjatywę i jest tą ukrytą przewodniczką. W ten sposób, gospodynie, wykonujące samodzielnie wszelkie czynności organizacyjne, mają możność wyrobienia się na dzielne społecznice. Gorzej jest w tych Kołach, gdzie nie ma zrozumienia tego momentu wśród naszej wiejskiej inteligencji.

Zorganizowany przez niektóre Powiatowe organizacje zbyt, daje mocne podstawy organizacji i jest najważniejszym posunięciem w naszej organizacji. Np. gospodynie powiatu dziśnieńskiego prowadzą na terenie całego powiatu skup jaj przy Spółdzielniach — mają spore zarobki, a więc własny fundusz Organizacji, która przez to jest silna, samodzielna, że opiera się nietylko na funduszach wpływających z subwencji.

Podobnie Koła Gosp. Wiejskich pow. brasławskiego pośredniczą w zbycie tkanin ludowych.

Na zjeździe podkreślono i specjalnie wyróżniono ze względu na dobre postawienie pracy zarówno organizacyjnej jak i fachowej pow. brasławski i dziśnieński.

Że praca w Kołach Gospodyń tętni zawsze życiem zawdzięczać należy w dużym jednak stopniu, pracy pp. Inspektorek i Instruktorek — temu oddanemu personelowi fachowemu, który mimo, że jest personelem płatnym, bynajmniej nie podchodzi do swych obowiązków w sposób urzędniczy, jak to się może komu i wydaje, a pracuje nie szczędząc czasu, sił i zdrowia. Daj Boże, żeby chęci i zapału było tyle wśród naszych kobiet wiejskich co jest w instruktorkach. Niestety Zjazd musiał pożegnać jedną z takich oddanych osób — do Ministerstwa Oświaty przeszła p. Maria Kozłowska, kilkuletnia inspektorka KGW w Wileńskiej Izbie Rolniczej.

Po odczytaniu, przez insp. Urbanowiczównę i przedyskutowaniu planu pracy i budżetu Wojew. Organizacji na rok 1938-39, sięgającego 18 tys. złotych — Zjazd przystąpił do wyboru Rady.

Do Rady regulaminowo weszły wszystkie Przewodniczące Powiat. Org. oraz 9 osób z wyboru. Wybrano przedstawicielki kżdego powiatu.

Rada wyłoniła spośród siebie Zarząd, do którego weszły: pp. Lisiecka jako przewodnicząca (pow. Wilno-Troki), Brzostowska — wiceprz. (dziśnieński), Bortkiewiczowa (święciański), Marczewska (brasławski), Kiukowska (Wilno-Troki), Basałygowa (oszmiański), Krzyżanowska (wilejski).

Zjazd uchwalił szereg wniosków w sprawie: zwiększenia ilości Szkół Rolniczych żeńskich, etatów instruktorek, uzyskanie zniżek dla członkiń u lekarzy, w sprawie obostrzenia kontroli nad sprzedażą napoi wyskokowych, wstępowania na członków Bazaru Przemysłu Ludowego celem bronienia własnych interesów i inne.

W międzyczasie wszystkie uczestniczki Zjazdu, dzięki interwencji p. Bortkiewiczowej, uzyskały audiencję u Arcybiskupa Jałbrzykowskiego, który udzielił błogosławieństwa. Zjazd zakończono referatem delegatki P. W. i W. F. na temat Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju.

* * *

Gospodynie wiejskie Wileńszczyzny po raz pierwszy po tyluletniej cichej pracy pokazały, że istnieją, pracują, mają swoją wolę i wiedzą czego chcą. Przedstawiciele władz: Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Urzędu Wojewódzkiego, Kuratorium Szkolnego, Izby Rolniczej i inn. swoją obecnością i przemówieniami dali dowód dużego zainteresowania tą podstawową organizacją wiejską. **H. K.**



Do popularnych w Szwecji średniowiecznych obyczajów, związanych ze świętem Bożego Narodzenia, należy zwyczaj ustawiania przy stole wigilijnym kozła ze słomy. Według starodawnych przypowieści szwedzkich, ma on odpędzać złe duchy i przynosić szczęście rodzinie. Oczywiście dzisiaj „kozioł ze słomy" jest tylko symbolem tej tradycji, bez rzeczywistego znaczenia. Na zdjęciu naszym tradycyjny „kozioł", obok którego zabawia się gromadka dzieci.

Sprawy hipoteczne

U nas na kresach hipoteka zastąpiła dawniejszy tryb rosyjski, polegający na tym, że akt pisał notariusz, a zatwierdzał ten akt starszy notariusz, bez żadnego współudziału stron.

Nowy tryb o wiele przewyższa pod każdym względem dawny, nasza ustawa hipoteczna, nawskroś polska ustawa, utworzona jeszcze w 1818 roku przez wielkiego prawnika i patriotę Wyczechowskiego stoi wyżej nawet od podobnych ustaw na zachodzie Europy. Główne jej zalety to jawność, tj. że każdy w każdej chwili może się sam przekonać za pomocą obejrzenia księgi hipotecznej o stanie danej nieruchomości. Mianowicie może się on przekonać do kogo ta nieruchomość należy, jakie na niej ciążą długi i ciężary, naprzykład serwituty itd. Każdy też może wziąć sobie pełny wyciąg z wykazu księgi hipotecznej lub skrócone świadectwo. Jawność polega również na tym, że wszystko co jest wpisane do księgi uważa się za prawdę jak również, że nie wpisane prawa nie wpływają na losy tych praw, które zostały wpisane. Tak naprzykład jeżeli ktoś zrobi u siebie w powiecie akt pożyczki, a nie wpisze do księgi, to ten kto wpisze do księgi swą pożyczkę, chociażby zdziałaną później, otrzyma w razie licytacji swe pieniądze z pominięciem niewpisanej pożyczki. Dlatego też należy baczyć, by zaraz po sporządzeniu aktu u notariusza, przesłać ten akt do hipoteki i prosić o ujaw enie w księdze hipotecznej. Podpis na podaniu winien być poświadczony przez notariusza, w przeciwnym bowiem wypadku pisarz hipoteczny odeszle podanie, przez co nastąpi zwłoka, mogąca mieć złe skutki, bowiem ktoś inny wpisze się i uzyska potwierdzenie.

Pojęcie to pierwszeństwa wynika z jawności i polega na tym, że kto wpierw jest wpisany, ten otrzyma owe pieniądze przed tym, który jest wpisany później. Wazną też jest rzeczą, że to co wpisano do hipoteki nie ulega przedawnieniu.

Tak więc nie można zasiedzieć uregulowanej hipotecznie nieruchomości. Jeżeli by kto władał nieruchomością nawet 100 lat, to wpisany właściciel nie traci prawa własności. Dla tego też we własnym interesie należy jak najprędzej regulować swe nieruchomości. By uregulować nieruchomość, trzeba posiadac dowód własności, tj. akt kupna, ak darowizny itp. W braku takich dokumentów można prosić Sąd o przyznanie praw własności przez przedawnienie, decyzja Sądu wystarczy jako tytuł własnosci. Wreszcie dla gruntów nadziałowycch można uzyskac tytuł przez uchwałę gromadzką, zatwierdzoną przez Sąd Grodzki.

Nie ulega również przedawnieniu i suma wpisana w księdze hipotecznej. O ile ktoś ma weksel lub skrypt dłużny, niewpisany do księgi hipotecznej, to winien pamiętać o tym, że o ile w swoim czasie nie poda tych dokumentów do sądu, to się one przedawnią, o sumę zaś wpisaną do księgi hipotecznej można być spokojnym. W razie licytacji nieruchomości, na której została zabezpieczona suma, wierzyciel otrzyma od komornika zawiadomienie o licytacji, może też on dopilnować swych praw i otrzymać pieniądze z Sądu po licytacji.

Wkrótce mają być wydane przepisy ułatwiające jeszcze założenie hipoteki drobnych nieruchomości i przyjdzie czas, gdy sąsiedzi będą kpić z człowieka, który jest tak niedbały, że nie ma jeszcze uregulowanej hipoteki.

L. S.

Kaskada mówi...

Ani nadto dobrego, ani nadto kiepskiego nie możno, jak ten mówił, znienacka mówić... trzeba delikatnie — jak ten rządcy, co to dziedzicu ob gospodarce malidował... Przyjeżdża on, widzisz, do miasta, jak ten mówił, do dziedzica i to okuratnie w roboczy czas, tak dziedzic zadziwił sie i mówi: „a czegoż przyjechałasz panie Antoni?" może broń Boże, co stało się, może, jak ten mówił, jaka nieszczęścia?" „Nn, nie tak bardzo nieszczęścia, ot, jednym Pan Bóg zasmucił, drugim, jak ten mówił, pocieszył: — nożyk pana dziedzica złamał sie!"

A dziedzic wziąwszy się za boki, dawaj śmiać sie i mówić, jak ten mótego, jak ten mówił, taka głupstwa, złamał sie, tak i niechaj! — a z jakiej żesz przyczyny on, znaczy sie nożyk, złamał sie... a?" „A ot, panie dziedzic, jak skóra z panskiego, jak ten mówił, ogiera zdymowali, nu, nożyk i złamał sie..." Tak dziedzica i śmiech odszed. „Co, mówił, ogier moj zdech???". „Nu... ochwacili parobki jeżdżąc po dochtora dla starszej pani..." Tak dziedzicu pot na czoło wystąpił...

„Co, mówi, moja matka chora???" „Nu i coż dziwnego ze zgryzot, jak ten mówił, ze zgryzot, jak starszego pana belka przydusiła, tak starsza pani, jak ten mówił, bez duchu położyła sie..."

Dziedzic jak nie skoczy do rządcego, jak nie chwyci jego za kurtka i dawaj trząść panem Antonim...

„Ci ty zwariował, krzyczy dziedzic, jaka belka?" Tak rządcy podał się nazad i mówi: „jak to jaka, aż jak pałac, jak ten mówił, palił sie, starszy pan rzeczy ratować próbował, no i, jak ten mówił, przycisnęło..." Dziedzic jak stał, tak i na miętka krzesła upad. „To i pałac spalił sie, — mówi — a od czegoż?" „Nu, wiadomo od czego, piorun w obora walnoł, a od obory i , jak ten mówił, pałac zajoł sie..." „Aj ja jaj, ja jaj" mówi dziedzic „tyla przykrości, nu... ale zmiłujsie panie Antoni, powieć, jak ten mówił, czym żeż pocieszył mnie Pan Bóg?"

„A jest, jest... panie dziedzic — nie ma złego, jak ten mówił, bez dobrego... i wszystkie nakazy płatnicze spalili sie i te karteluszki co pan komornik na wszystkie rzeczy był nalepiwszy razem spalili sie..."

Jurka..

Szkoły rolnicze

Obecnie mamy 4 rodzaje szkół rolniczych: 1) niższe męskie, zwane dzisiaj Szkołami Przysposobienia Rolniczego, oraz niższe żeńskie — Szkoły Przysposobienia Gospodyń Wiejskich, 2) średnie, 3) licealne i 4) wyższe. Oprócz szkół rolniczych męskich i żeńskich istnieje szereg szkół i kursów specjalnych, np. ogrodnicze, hodowlane, spółdzielcze itp.

1. Niższe szkoły rolnicze mają za zadanie wychowanie i przysposobienie zawodowe samodzielnych — uspołecznionych gospodarzy i gospodyń, którzy osiądą na własnych drobnych warsztatach rolnych.

Niższe szkoły rolnicze są 4-ch typów, a mianowicie:

a) o kursie rocznym (11-miesięcznym) — początek roku szkoln. 15 stycznia każdego roku; najwięcej tych szkół jest w województwach centralnych i na ziemiach wschodnich. Szkoły tego typu posiadają gospodarstwa rolne i internaty — uczniowie poza wiadomościami teoretycznymi zapoznają się w gospodarstwie szkolnym z rolnictwem, hodowlą, ogrodnictwem itp.;

b) o kursie półtorarocznym — początek roku szkolnego 1 listopada; program i sposób pracy zbliżony do poprzednich jednorocznych;

c) o kursie dwuzimowym — początek roku 1 listopada; najwięcej tych szkół jest w województwach zachodnich (poznańskie, pomorskie i śląskie). Uczniowie w czasie zimy zdobywają wiadomości teoretyczne, stosują zaś je praktycznie w czasie lata we własnych gospodarstwach, do których dojeżdżają nauczyciele-fachowcy. Szkoły te są najczęściej przychodnie, rzadziej posiadają internat. Najczęściej też nie posiadają własnego gospodarstwa;

d) o kursie trzyletnim — początek roku 1 września. Najczęściej spotykamy się z tym typem szkół w woj. południowych (Małopolska). Szkoły te posiadają gospodarstwa szkolne oraz internaty.

Warunki przyjęcia:

1) Ukończenie co najmniej 16 lat; 2) świadectwo z ukończenia co najmniej 4 oddz. szkoły powsz.; 3) własnoręcznie napisany życiorys; 4) metryka urodzenia; 5) wypis z ksiąg ludności (dowód osobisty); 6) pozwolenie rodziców lub opiekunów na wstąpienie do szkoły i zobowiązanie do regularnego wnoszenia opłat szkolnych.

Uwaga 1. Opłata miesięczna za utrzymanie wynosi około 1 metra żyta.

Uwaga 2. W wielu gminach i powiatach, a także i w samych szkołach mogą kandydaci, szczególnie za pośrednictwem organizacyj młodzieżowych i rolniczych, starać się o stypendia lub półstypendia obniżające wydatki na ukończenie szkoły.

Uwaga 3. Aby otrzymać szczegółowe wyjaśnienia co do warunków przyjęcia, opłat itp., należy zwracać się listownie do szkół według niżej podanych adresów.

Większość szkół i kursów specjalnych, np. spółdzielcze szkoły wymagają wiadomości na poziomie 7-miu oddz., ukończenia szkoły niższej rolniczej lub 3 stopni sprawności PR i praktyki spółdzielczej. Szkoły specjalne mają też przeważnie wyższe opłaty za utrzymanie, jak niższe szkoły rolnicze. Po informacje należy zwracać się listownie.

Praca w szkołach rolniczych niższych zacznie się już wkrótce — 15 stycznia 1938 r. Dlatego też najwyższy czas pomyśleć o umieszczeniu swych dzieci w jednej ze szkół, których wykaz podajemy niżej:

NIŻSZE SZKOŁY ROLNICZE MĘSKIE:

Województwo wileńskie: 1) Antonowo, samorządowa, pow. oszmiański, p-ta Boruny; od st. kol. Oszmiana 27 km; roczna. 2) Bukiszki, samorządowa, pow., p-ta i st. kol. Wilno. od st. kol. Wilno 10 km; roczna. 3) Łuczaj, państw., pow. postawski, p-ta Łuczaj, od st. kol. Woropajewo 9 km; roczna. 4) Opsa, samorządowa, pow. brasławski, p-ta i st. kol. Opsa, od st. kol. pół km; roczna.

Województwo nowogródzkie: 1) Berdówka, samorz., pow. lidzki, p-ta i st. kol. Lida, odległość od st. kol. Lida 17 km; roczna. 2) Grzybów, państw., pow. słonimski, p-ta i st. kol. Słonim, od st. kol. 4 km; roczna. 3) Kuszelewo, samorząd., pow. nowogródzki; p-ta Kuszelewo, od st. kol. Nowogródek 9 km; dwuzimowa. 4) Łazduny, samorząd., pow. wołożyński, p-ta i st. kol. Juraciszki; od st. kol. Juraciszki 12 km; roczna.

Województwo poleskie: 1) Duboja, prywatna, pow. piński, p-ta i st. kol. Juchnowicze; od st. kol. Juchnowicze 5 km; roczna. 2) Kołpin, państw., pow. brzeski n/B., p-ta i st. kol. Kodeń, od st. kol. Kodeń półtora km; roczna. 3) Torokanie, Państw., pow. kobryński, p-ta i st. kol. Antopol; od st. kol. 12 km; roczna.

Województwo białostockie: 1) Krzyżewo, prywatna, pow wysoko-mazowiecki; p-ta i st. kol. Sokoły; odległość od st. kol. 3,5 km; roczna.

NIŻSZE SZKOŁY ROLNICZE ŻEŃSKIE:

Województwo wileńskie: 1) Antowil, państw., pow. wileńsko-trocki, p-ta i st. kol. Wilno, od st. kol. 16 km; roczna. 2) Święciany Wileńskie, samorząd, pow. święciański, poczta Święciany Wileńskie, od st. kol. Nowo-Święciany 12 km; roczna.

Województwo nowogródzkie: 1) Berezno, państw., pow. stołpecki, p-ta Mir, od st. kol. Stołpce 20 km; roczna. 2) Różanka, państw., pow. szczuczyński, p-ta Różanka Pacowska, od st. kol. Różanka 16 km; roczna.

Województwo poleskie: 1) Dubica, państw., pow. brzeski n/B., p-ta Połoki, od st. kol. Dubica 1/4 km; roczna. 2) Planta, państw., pow. kobryński, p-ta Zaprudy; od st. kol. Kobryń 18 km; roczna.

Województwo białostockie: 1) Kuków, samorząd., pow. suwalski; od st. kol. 9 km; roczna

Kalendarzyk tygodniowy

26 GRUDNIA — NIEDZIELA
Szczepana i Męcz
Wschód słońca g. 7,44. — Zachód g. 2,54

27 GRUDNIA — PONIEDZIAŁEK
Jana Ap. i Ew.
Wschód słońca g. 7,45. — Zachód g. 2,55

28 GRUDNIA — WTOREK
Młodzianków M. M.
Wschód słońca g. 7,45 — Zachód g. 2,56

29 GRUDNIA — ŚRODA
Tomasza B., Kantuar M.
Wschód słońca g. 7,45 — Zachód g. 2,57

30 GRUDNIA — CZWARTEK
Eugeniusza B. W.
Wschód słońca g. 7,45 — Zachód g. 2,58

31 GRUDNIA — PIĄTEK
† Sylwestra P. W., Melanii Matr.
Wschód słońca g. 7,45. — Zachód g. 2,59

1 STYCZNIA — SOBOTA
Nowy Rok.
Wschód słońca g. 7,45. — Zachód g. 3,34

Z rynków

Ceny ziemiopłodów

w zł. za 100 kg wg notowań Giełdy Zbożowo-Towarowej w Wilnie z dn. 21. XII. r. b.

Żyto I st.	22.50	23.—
Żyto II st.	22.—	22.50
Pszenica I st.	27,25	27,75
Pszenica II st.	26,50	27,—
Jęczmień I 678/673 (kasz.)	—	—
Owies I st.	21,50	22,—
Owies II st.	19,50	20,50
Gryka	17,75	18,25
Łubin nieb.	13.75	14,25
Siemię lniane	44,00	44,50
Len trzepany st. Horodziej,	1800—	1840[1]
Targaniec mocz. Miory	760—	820

[1]) Za 1000 kg.

Ceny nabiału i jaj

wg. notowań Zw. Sp. mlecz. i jajcz. w Wilnie z dn. 22.XII. 1937 r. w zł za 1 kg

Masło wyborowe I gat. hurt 3,60 — 370 detal 4,00

Masło stołowe II gat. hurt 3,50 — 3,60 detal 3,90.

Masło solone hurt 3,20 detal 3,50

Sery litewskie hurt 2,00 — 2,40 detal 2,30 — 2,80,

Jaja za kopę 6,90—7,80 za sztukę 12 — 14 gr.

1

Na zł. gr.

Imię, nazwisko i adres wpłacającego:

Nr. rozrachunku: 14

Dzień wpłaty

2

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Na zł. gr.

złote słowami:

gr.

Odbiorca:

Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi"

ul. Biskupa Bandurskiego 4

Poczta: Wilno I

Nr. rozrachunku: 14

Dzień wpłaty

Nr. wpłaty

(podpis przyjmującego)

Stempel okręgu

3

DOWÓD NADESŁANIA PRZEKAZU ROZRACHUNKOWEGO

Na zł. gr.

Odbiorca:

Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi"

Wilno.

Nr. rozrachunku: 14

Nr. wpłaty

(podpis przyjmującego)

Do Czytelników

Na to, żeby zapewnić sobie otrzymywanie naszego pisma co tydzień wystarczy wyciąć wydrukowany tutaj blankiet, wypełnić go i zapłacić na najbliższej poczcie 60 gr. za kwartał, 1 zł. 20 gr. za pół roku lub najlepiej 2 zł. odrazu za cały rok.

Wiek drzew leśnych

Prawidłowa gospodarka leśna ogranicza wiek drzew leśnych do najwyżej 150 lat; w rzeczywistości jednak mają te drzewa osiągnąć wiek o wiele wyższy. Do drzew szpilkowych osiągających najwyższy wiek należy cis, który może rzekomo żyć kilka tysięcy lat. Najdłuższy wiek po cisie mogą uzyskać dąb i lipa; na dębie ściętym w Iwenach (w Niemczech) stwierdzono ponad 1.100 pierścieni rocznych. U modrzewi alpejskich naliczono do 700 a u sosen i jodeł do 500 pierścieni rocznych. Wiek kilku set lat mogą również osiągnąć: jawor, buk i dzikie drzewa owocowe. Brzoza, topole i wierzba dochodzą co najwyżej do granicy drugiego wieku. Wysoki wiek może też osiągnąć wiąz, który jest już jednak na wymarciu.

Najstarsze drzewa rosną w krajach pozaeuropejskich. Tak więc za najstarsze drzewo na świecie uważany jest cyprys, rosnący w miejscowości Oaxaca w Meksyku (Ameryka). Cyprys ten ma 33 m. obwodu, a około 11 m. średnicy. Miejscowi mieszkańcy czczą to potężne drzewo jako święte i wystawiają przy nim podwójny posterunek dzienny i nocny. Turystom wolno je oglądać, mierzyć i fotografować, natomiast nawet uczonym botanikom nie pozwolono na dokonanie próbnych wierceń, celem stwierdzenia ilości rocznych słojów i ustalenia na tej podstawie wieku drzewa. Botanicy amerykańscy określają w przybliżeniu wiek tego olbrzyma na 5 — 6000 lat.

Drugim z kolei najstarszym drzewem jest smokowiec (drzewo, odznaczające się dziwacznym kształtem i długowiecznością, dające sok, z którego robi się farbę, zwaną „smoczą krwią" w Orotawie na Teneriffie, liczący około 4500 lat.

Ważniejsze audycje radiowe

Od dnia 26 grudnia 1937 r. do dnia 1 stycznia 1938 r.

NIEDZIELA, dnia 26 grudnia 1937 r.

Program ogólnopolski.

9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła Św. Krzyża. 13.10 „Włostowska Kłonica" — legenda sandomierska. 15.00 „Po kolędzie"— słuchowisko regionalne. 15.45 „Jak to dzieci do Betleem wędrowały — audycja dla dzieci. 18.30 „Siedem gwiazd" — poemat Mikołaja Kopernika o Chrystusie Jezusem zwanym. 21.00 „Z Tońkiem i Szczepkiem pod Bożym drzewkiem" — ze Lwowa. 21.30 „Z mojego warsztatu" — szkic literacki dr. H. Żeleńskiego - Boya.

Radio wileńskie.

12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 W pracowni Jerzego Hoppena — felieton. 15.45 „Jak to dzieci do Betlejem wędrowały" audycja dla dzieci w opracowaniu Wandy Achremowiczowej. 19.35 Co słychać na świecie? 19.50 Wieczorynka u Oszmiańczuka — w opracowaniu Leona Wołłejki.

PONIEDZIAŁEK, dnia 27 grudnia 1937 r.

Program ogólnopolski.

15.45 „Z pieśnią po kraju". 18.10 Humorystyczne piosenki Chóru Dana. 19.30 „Dyskutujemy": „Bilans dobrej woli". 22.00 „Polskie wesele" — suita baletowa.

Radio wileńskie.

13.05 Wiadomości z miasta i prowincji. 14.25 Nasi pisarze: „Pójdźmy za Nim" — Henryka Sienkiewicza. 18.10 Skrzynka ogólna na listy słuchaczy odpowie Tadeusz Łopalewski. 18.40 Recytacje: Nowe wiersze Aleksandra Rymkiewicza. 20.00 Koncert Orkiestry Mandolinistów „Kaskada".

WTOREK, dnia 28 grudnia 1937 r.

Program ogólnopolski.

15.45 „Rzeczy ciekawe z pięciu części świata" — audycja dla dzieci. 17.50 „Po białej stopie" — pogadanka. 19.00 „Nieśmiertelne książki" — wieczór VII. 21.00 Maurycy Ravel: „Dziecko i czary" — transmisja ze studia Paris PTT.

Radio wileńskie.

13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 „Jak zaczęto drukować książki" — pogadanka. 14.25 Nasi pisarze: „Pójdźmy za Nim" — Henryka Sienkiewicza. 18.40 Stare nowe Wilno: „Mury obronne miasta" — pogadanka.

ŚRODA, dnia 29 grudnia 1937 r.

Program ogólnopolski.

15.45 „Chwilka pytań" — pogadanka dla dzieci. 16.00 Skrzynka językowa. 16.15 Radujcie się narody (kolędy egzotyczne). 19.35 „Cieszkowski" — odczyt.

Radio wileńskie.

13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 14.25 Nasi pisarze: „Pójdźmy za Nim" — Henryka Sienkiewicza. 18.10 Z naszego kraju „Mikaszewicze dynamizują Polesie" — pogadanka. 18.20 „Boże Narodzenie i Nowy Rok" — VI audycja z cyklu „fortepian i książka". 20.00 „Co interesuje słuchacza"— pogadanka muzyczna Adama Wyleżyńskiego

CZWARTEK, dnia 30 grudnia 1937 r.

Program ogólnopolski.

17.00 „Lwowska skarbnica kultury narodowej" — reportaż. 18.35 „Kontrakt ślubny" — słuchowisko. 19.30 Kolędy polskie, kolędy szwedzkie, transm. ze Sztokholmu. 21.00 „Preliminarz piosenek na rok 1938" — lekka audycja. 21.45 „Uziemiony Eros" — szkic literacki.

Radio wileńskie.

13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 „Dziecko a kino" — pogadanka. 13.15 Koncert życzeń. 14.25 Nasi pisarze: „Pójdźmy za Nim" — Henryka Sienkiewicza. 18.10 Pogadanka radiotechniczna — wygłosi Mieczysław Galski. 18.40 Skrzynka rolnicza prowadzi Aleksander Przegaliński.

PIĄTEK, dnia 31 grudnia 1937 r.

Program ogólnopolski.

15.45 Gawęda Kornela Makuszyńskiego dla dzieci starszych. 16.15 „Boże Narodzenie w poezji i pieśni". 17.00 „Nasze midinetki" — felieton. 18.55 „Brat znajduje brata" — komedia radiowa.

Radio wileńskie.

13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 „Na progu Nowego Roku" — pogadanka rolnicza wygłosi Stanisław Perzanowski. 13.15 Mała skrzyneczka dla dzieci wiejskich w opracowaniu Cioci Hali. 18.35 Noworoczne przemówienie Wojewody Wileńskiego.

SOBOTA, dnia 1 stycznia 1938 r.

Program ogólnopolski.

1.30 Boże Narodzenie w twórczości rozmaitych kompozytorów. 11.30 „Kalendarzowe kartki" — słuchowisko muzyczne dla dzieci. 12.15 „Sonety krymskie" A. Mickiewicza muzyka St. Moniuszki. 17.00 Kurant staroświecki „Rok staropolski".

Radio wileńskie.

12.15 „Sonety krymskie" Adama Mickiewicza, muzyka Stanisława Moniuszki.

Program radiowy dla wsi

Od dnia 26 grudnia do dnia 1 stycznia 1938 r.

W niedzielę dnia 26 grudnia, w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia wszystkie stacje Polskiego Radia nadawać będą z Katowic **o godz. 15.00** okolicznościowe słuchowisko Wł. Kurbiela i Stefanii Śpiewakówny p. t. „Po kolędzie".

W poniedziałek dnia 27 grudnia o godz. 12.03 usłyszymy audycję poświęconą wielkopolskiej pieśni i muzyce ludowej, w której weźmie udział chór wiejski „Jutrzenka" pod dyr. prof. Weisberga ze Skórzewa i kapela ludowa poznańska z udziałem najstarszego dudziarza wielkopolskiego Michała Kulabiaka. W czasie audycji nadana będzie gawęda o Powstaniu Wielkopolskim w opracowaniu dr. Zdzisława Grota i Kazimierza Plucińskiego.

O godz. 18.35 — pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t. „Drób na sprzedaż".

O godz. 18.45 prezes kółka rolniczego w Chodowie w pow. Siedleckim p. Szczepan Ciekot wygłosi pogadankę p. t. „Ożywić trzeba nasze kółka rolnicze", w której wskaże na szereg najaktualniejszych spraw, jakie w obecnym czasie winny być przedmiotem obrad kółek rolniczych.

We wtorek w dniu 28 grudnia o godz. 18.35 nadany zostanie z Poznania „Przegląd rolniczej prasy" w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej.

O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W środę dnia 29 grudnia o godz. 18.35 inż. Stefan Hoser wygłosi z Poznania pogadankę p. t. „Jak zorganizować zbyt trzody chlewnej". Autor, opierając się na licznych głosach rolników, w aktualnej tej pogadance poruszy sprawę niedomagań panujących w handlu zwierzętami rzeźnymi i zastanowi się nad sposobami uzdrowienia tego ważnego odcinka naszego handlu.

O godz. 18.45 aktualna pogadanka rolnicza.

W czwartek dnia 30 grudnia o godz. 18.35 audycja dla młodzieży wiejskiej.

W piątek dnia 31 grudnia o godz. 18.30 p. Irena Ciborowska wygłosi pogadankę p. t. „Młodzież idzie do szkoły rolniczej". Będą to praktyczne wskazania aktualne dla gospodyń wiejskich przed rozpoczęciem się nowego roku szkolnego w szkołach rolniczych.

O godz. 18.40 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę dnia 1 stycznia 1938 r. o godz. 14.45 — Noworoczne wesołe słuchowisko w opracowaniu A. Zachemskiego p. t. „Zamieńmy się".

Audycje lokalne dla rolników na Wileńszczyźnie

W niedzielę dnia 26 grudnia (drugi dzień świąt Bożego Narodzenia) Rozgłośnia Wileńska nada o godz. 19.35 cotygodniowy przegląd zdarzeń, tyczących się głównie stosunków w Rosji Sowieckiej, cieszący się wielkim zainteresowaniem słuchaczy p. t. „Co słychać na świecie", prowadzony przez Sergiusza Soroko.

Tegoż dnia **o godz. 19.50** nadana zostanie „Wieczorynka u Oszmiańczuka" w opracowaniu doskonałego i lubianego znawcy gwary i folkloru wileńskiego, Leona Wołłejki z udziałem oryginalnej kapeli wiejskiej Tomasza Mieszkuńca z zaścianka Załosy.

Czwartek dnia 30 grudnia przyniesie o godz. 18.40 „Skrzynkę rolniczą", którą prowadzi Aleksander Przegaliński.

Wreszcie **w piątek dnia 31 grudnia o godzinie 13.05 Stanisław Perzanowski** wygłosi pogadankę, „U progu Nowego Roku", w której przejrzy najważniejsze sprawy, związane z rolnictwem z roku ubiegłego, oraz omówi horoskopy rolnictwa na zbliżający się rok 1938.

Tytuł czasopisma: Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi"

Okres prenumeraty

Adres odbiorcy czasopisma:

UWAGA: Wszelka korespondencja, zamieszczona na 1-szym odcinku, poza wskazówkami, wedle treści blankietu podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty listowej.

Nr. listy rozrachunkowej

wpisał

sprawdził

2

Nr. listy rozrachunkowej

(podpis przyjmującego)

Datownik

3

Wydawca i Redaktor Stanisław Odlanicki - Poczobutt. Drukarnia „Znicz" Wilno, Biskupa Bandurskiego 4.